

**Wszystkim Koleżankom z okazji Dnia Kobiet
najlepsze życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności**

SKŁADA ZESPÓŁ REDAKCYJNY



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 10

Warszawa, 6 marca 1966 r.

Cena 80 gr

NOWY DOM ZDROWIA W NAŁĘCZOWIE



W piękny – mimo kalendarzowej zimy – wiosenny dzień 27 lutego odbyło się uroczyste otwarcie Domu Zdrowia ZNP w Nałęczowie.

W uroczystości otwarcia wzięli udział pierwsi kuracjusze, którzy przebywają tu już od 10 lutego, członkowie Prezydium i prezesi okręgów ZNP.

Na uroczystość przybyli goście honorowi: wiceprzewodniczący CRZZ – J. KULESZA, sekretarz CRZZ – K. NOWICKI, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR – H. GARBOWSKI, kierownik Wydziału Oświaty NK ZSL – L. MACECZEK, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty – W. POKORA, dyrektor ZUS – ST. PAWLIK oraz gospodarze terenu: wiceprzewodniczący Prezydium WRN – J. SIEWIERSKI, sekretarz Prezydium WRN – E. ZAJĄC, kurator okręgu szkolnego – E. ZACHAJKIEWICZ, prezes okręgu ZNP – ST. CHOLEWA, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR – Z. ZARYCHTA oraz przewodniczący Prezydium PRN – ST. FILIP.

Symboliczny klucz do wybudowanego gmachu wręczył prezesowi ZG ZNP – M. WALCZAKOWI dyrektor Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego – mgr inż. H. ZUBER.

Prezes M. Walczak w krótkim przemówieniu przedstawił działalność ZNP w zakresie opieki nad zdrowiem członków naszej organizacji i nakreślił dalsze plany w tej dziedzinie na lata 1966–1975, po czym przekazał klucz dyrektorowi Domu.

W części artystycznej uroczystości wystąpił Nauczycielski Zespół Artystyczny z Opoczna.

Następnie, po zwiedzeniu przez gości pomieszczeń Domu, odbył się wspólny obiad. Liczne toasty wygłoszone w czasie obiadu zainaugurował wiceprezes ZG ZNP – Wł. OZGA, który w serdecznych słowach podziękował wszystkim za pomoc w realizacji tego wielkiego i pięknego obiektu mającego służyć nauczycielom.

A oto niektóre dane dotyczące Domu Zdrowia w Nałęczowie: kubatura – 19 800 m sześć., powierzchnia użytkowa – 3899 m kw., liczba pokoi kuracjuszy – 36 jednoosobowych, 34 – dwuosobowe, 6 – trzyosobowych.

W ciągu roku z Domu Zdrowia skorzystać może ponad 2 tysiące osób. Dom zbudowano według projektu mgra inż. TADEUSZA WITKOWSKIEGO. Funkcję naczelnego lekarza Domu pełni dr J. WOJTCZAK, dyrektora – H. PIOTROWSKI.



Zdjęcia: Cz. Górski

POSIEDZENIE PREZYDIUM ZG ZNP

Posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP, które odbyło się 28 lutego bieżącego roku w nowo otwartym Domu Zdrowia w Nałęczowie — poświęcono trzem sprawom: informacji o przebiegu obchodów 60-lecia ZNP, informacji dotyczącej działalności ośrodków usług pedagogicznych oraz analizie sprawozdania statystycznego za rok 1965.

Obok członków prezydium, w obradach — którym przewodniczył prezes **M. Walczak** — wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **H. Garbowski**, kierownik Wydziału Oświaty NK ZSL — **L. Maceczek**, przedstawiciel KC SD — **J. Boberski** oraz prezesi zarządów okręgów ZNP.

Wprowadzając do dyskusji nad informacją o realizacji uchwały prezydium ZG ZNP w sprawie obchodów 60-lecia ZNP — sekretarz **Fr. Filipowicz** podkreślił, iż zasadniczym celem obchodów była aktywizacja wszystkich ogniw związkowych oraz wykorzystanie tej rocznicy do rozpoczęcia systematycznej pracy nad gromadzeniem dokumentów i podejmowaniem badań w zakresie historii ZNP.

Z przedstawionej członkom prezydium informacji wynika, iż w zasadzie wszystkie wytyczne w uchwale zadania były realizowane. Obok imprez o charakterze uroczystościowym, przygotowano sesję popularnonaukową, poświęconą wybranym zagadnieniom z historii ZNP, ze szczególnym uwzględnieniem — 20-lecia ZNP w Polsce Ludowej, organizowano spotkania z działaczami związkowymi, na wielu terenach podjęto systematyczne prace badawcze i szereg inicjatyw wydawniczych, niektóre ognia związkowe opracowały swoje monografie. Sporo uwagi poświęcono 60-leciu ZNP na łamach prasy związkowej. Np. w „Głosie Nauczycielskim” w ciągu całego 1965 roku ukazywały się systematycznie materiały związane z problematyką historyczną ZNP.

W dyskusji nad informacją zabralo głos 6 kolegów (**L. Sutkowski**, **F. Rzeszotko**, **K. Stelmach**, **Z. Klemensiewicz**, **T. Toczek**, **Z. Suchański**). Podkreślono (kol. Stelmach) między innymi fakt, iż jubileusz 60-lecia ZNP stał się także okazją do zacieśnienia więzi między nauczycielstwem a środowiskiem. Do obchodów włączyły się bardzo czynnie instancje partyjne, rady narodowe, komitety Frontu Jedności Narodu. Przy czym w wielu przypadkach obchody wykorzystywano do popularyzacji aktualnych zadań, jak np. ruchu nowatorstwa pedagogicznego (**Z. Suchański**). Szczególnie cennym osiągnięciem jest podjęcie prac nad gromadzeniem dokumentów z zakresu historii ZNP w wielu przypadkach zresztą są one jednocześnie jedynymi dokumentami z zakresu historii oświaty (**Z. Klemensiewicz**).

Podsumowując dyskusję, prezes **Walczak** podkreślił, iż należy w dalszym ciągu kontynuować prace nad zbieraniem materiałów dotyczących historii Związku. Dla ułatwienia tego zadania trzeba będzie także — zgodnie z postulatem wysuniętym w dyskusji — przygotować instrukcję w sprawie metod i zasad opracowywania, gromadzenia oraz przechowywania tych dokumentów. Prezydium ZG ZNP zaakceptowało również wniosek prezesa **Walczaka**, by we wszystkich okręgach odbyły się posiedzenia prezydium poświęcone omówieniu dorobku związanego z obchodami 60-lecia ZNP.

Nawiązując do przedłożonej członkom prezydium informacji o działalności ośrodków usług pedagogicznych — sekretarz **K. Makowski** stwierdził, iż powstały one dzięki inicjatywie terenowej. Pierwsze formy pracy o charakterze usług pedagogicznych zostały

podjęte już w 1956 roku przez Oddział Miejski w Katowicach, zaś tym, który jako pierwszy zorganizował ośrodek usług pedagogicznych na dotychczas obowiązujących zasadach — był Okręg ZNP w Poznaniu (1960 r.). Obecnie mamy 13 ośrodków na terenie kraju. Rozwojowi tych placówek sprzyjało rosnące zapotrzebowanie społeczne na usługi pedagogiczne, przede wszystkim w zakresie języków obcych. Istniejące ośrodki obejmują swoją działalnością 45 033 osoby, w tym 3831 dorosłych.

W dyskusji nad tym problemem zabralo głos 15 kolegów (**E. Pawłęga**, **E. Mohuczy**, **H. Garbowski**, **H. Świątnicki**, **A. Szlęzakowa**, **K. Stelmach**, **Z. Klemensiewicz**, **Z. Suchański**, **E. Zachajkiewicz**, **T. Toczek**, **M. Rataj**, **J. Janicki**, **F. Rzeszotko**, **J. Rzepecki**, **B. Oborski**), zastanawiano się nad kierunkiem dalszego rozwoju tych placówek. Wskazywano na wielką dbałość w doborze odpowiedniej, wysoko wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, co gwarantuje, iż prowadzone przez ośrodki kursy stoją na właściwym poziomie. Przeważał pogląd, iż działalność ośrodków usług pedagogicznych jest celowa, pożyteczna i powinna być rozwijana.

Podsumowując dyskusję, prezes **Walczak** stwierdził, iż wprowadzić ośrodek stanowi w pewnym sensie uboczną działalność instancji związkowych, to jednak doświadczenie dotychczasowych placówek wskazuje, iż zdają one egzamin i warto tę działalność rozwijać. Przemawia za tym kilka względów. Przede wszystkim przez świadczenie tych usług wychodzimy naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, a jako organizacja nauczycielska Związek jest bardziej chyl-

ba niż inne instytucje powołany do podejmowania takich zadań. Poza tym stwarzamy członkom naszego związku możliwość dodatkowego zarobku, a jednocześnie umożliwiamy im podnoszenie kwalifikacji (bezpłatne szkolenie wykładowców). Nie bez znaczenia jest fakt, że daje to możliwość przeznaczania ewentualnych nadwyżek na wzbogacanie działalności kulturalno-oświatowej oraz na pomoc dla kolegów znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Również dzieci nauczycielskie korzystają z prowadzonych przez ośrodki kursów na zasadach ulgowych lub bezpłatnych. O tym, że działalność ośrodków usług pedagogicznych oceniana jest w terenie pozytywnie — świadczy fakt, iż placówki te powstają przy aprobacie i poparciu instancji partyjnych oraz kuratoriów.

Trzeci problem, który omawiano na posiedzeniu Prezydium — to analiza sprawozdania statystycznego za rok 1965. W sprawozdaniu przedstawione zostały dane statystyczne dotyczące: stanu organizacyjnego ZNP; zatrudnienia i przynależności związkowej; wykształcenia i doskonalenia; niektórych form działalności na rzecz członków Związku oraz zaangażowania członków ZNP w działalność organizacji społeczno-oświatowych.

Z analizy liczb dotyczących tych zagadnień wynika — jak stwierdził sekretarz **F. Filipowicz** — szereg konkretnych wniosków, które powinny być uwzględnione w całokształcie pracy związkowej.

Zgodnie z propozycją wiceprezesa **M. Rataja**, który podsumował dyskusję (wzięło w niej udział 5 kolegów), przedłożone wnioski zostały wraz z wniesionymi uzupełnieniami — zaakceptowane przez członków Prezydium. (dch)

» NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE «

Nasze ognisko z siedzibą w Borzechowie, powiat Bełżyce, skupia 27 nauczycieli pracujących w 8 szkołach, w tym 4 szkoły — to jednoklasówki. Mamy również jedno przedszkole. Warunki komunikacyjne są trudne. W obrębie ogniska nie ma ani PKS, ani PKP. Dlatego organizując spotkania i konferencje korzystamy z rowerów, motorów, furmanek itp. Tylko jedna szkoła ma połączenie autobusowe z miastem powiatowym.

W ostatnich latach wybudowano w ognisku 2 szkoły 5-izbowe w Kępie i Borzechowie; dwie placówki mieszczą się w dawnych budynkach dworskich nie dostosowanych do potrzeb i wymagań; pozostałe mieszczą się w wynajętych budynkach chłopskich.

Dużym plusem jest dla nas to, że każda szkoła ma światło elektryczne, a więc możemy korzystać z radia czy nawet telewizora. Trudności komunikacyjne uniemożliwiają nam bowiem częsty kontakt z teatrem, kinem itp.

Z tego właśnie względu nauczyciele naszego ogniska prowadzą ożywioną działalność kulturalno-oświatową i polityczną w swoich środowiskach. Nie brak naszych kolegów wśród radnych GRN (5 osób) lub członków komisji (8 osób). 15 nauczycieli — to członkowie PZPR; pełnią oni funkcje w komitetach gromadzkich jako sekretarze i w POP. Dobrze rozwija się praca z dorosłymi; prowadzimy kursy eksternistyczne z zakresu klasy VII dla słuchaczy w wieku 30 — 60 lat, oraz

zajęcia w uniwersytetach powszechnych. Tematyka odczytów koncentruje się wokół pedagogizacji rodziców.

Trzech naszych kolegów bierze czynny udział w pracach kulturalno-oświatowych w klubach-kawiarniach. W szkołach prowadzi się dla dorosłych „szkoły zdrowia”, dla dzieci — ogniska muzyczne. Ponadto nauczyciele pracują w takich organizacjach, jak ZHP — 13 osób, ZMW — 5, KGW — 12, kółka rolnicze — 4, OSP — 4.

Ważnym zadaniem dla naszego ogniska jest doskonalenie zawodowe nauczycieli. Obecnie ukończyło dodatkowe studia 5 kolegów; studiuje zaocznie — 10. W roku 1966 rozpocznie naukę dalszych 6 osób.

Ognisko Borzechów po raz drugi przystąpiło do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W poprzednim otrzymaliśmy nagrodę pieniężną od Zarządu Oddziału ZNP. Obecnie wykonaliśmy już kilka zadań. Doprowadziliśmy do tego, że wszyscy członkowie zaprenumerowali na 1966 rok „Głos Nauczycielski”. Uzyskaliśmy również 100 proc. przynależności nauczycieli do ZNP i do kasy zapomogowo-pożyczkowej przy Zarządzie Oddziału. Jeśli chodzi o imprezy, to zorganizowaliśmy uroczyste zebranie poświęcone 60-leciu ZNP, na którym najstarszy nauczyciel omówił historię i zadania Związku.

ALEKSANDER KĘDZIERSKI
Kępa, pow. Bełżyce

PRAWNIK WYJAŚNIA

W szkolnictwie pracuję nieprzerwanie od 9 lat. W ubiegłym roku szkolnym po wygaśnięciu umowy z dniem 31 sierpnia, z braku wolnego etatu, podjąłem pracę w innej szkole, zachowując ciągłość pracy. Czy Prezydium GRN słusznie nie wypłaca mi dotychczasowego zasiłku rodzinnego?

W myśl art. 16 dekretu z dnia 18 stycznia 1956 roku o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zapewnieniu ciągłości pracy (Dziennik Ustaw nr 2, poz. 11) pracownik przechodzący do innego zakładu pracy w ciągu 3 miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia zachowuje ciągłość pracy wymagana dla uprawnień do świadczeń z ubezpieczenia rodzinnego.

Jeśli nauczyciel posiadał uprawnienia do zasiłków w poprzedniej szkole, a w obecnej szkole pracuje w pełnym wymiarze godzin, to w myśl § 3, ustęp 2, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 roku w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 64, poz. 379) zalicza mu się okres zatrudnienia w poprzedniej szkole do 3-miesięcznego okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia uprawnień do zasiłku rodzinnego w nowym miejscu pracy, w którym przysługuje mu zasiłek rodzinny od początku zatrudnienia.

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, trwa debata sejmowa nad realizacją reformy szkolnej. Szczegółowe materiały na ten temat zamieścimy w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

KRONIKA

▲ 18 lutego odbyło się w Krakowie plenarne posiedzenie Komisji Miejskiej ZNP, które oceniło przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w 91 ogniskach miasta, zrzeszających 7349 członków. Kampania sprawozdawczo-wyborcza wykazała duże ożywienie pracy związkowej w podstawowych ogniskach działania oraz wielką troskę nauczycielstwa o właściwe funkcjonowanie szkoły. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, iż w ostatniej kadencji wzrosła liczba członków ZNP o 2756 osób oraz powstały 24 nowe ogniska. Ponadto komisja

▲ Zarząd Dzielnicowy-ZNP Poznań - Stare Miasto — realizując ścisły kontakt omówiła szczegółowo wnioski uchwalone w poszczególnych ogniskach i przedyskutowała sposób ich realizacji. Zebraniu przewodniczył kol. St. Szczygielski — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie.

z ludowym Wojskiem Polskim, zorganizował spotkanie nauczycieli z oficerami, wychowawcami Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego w Poznaniu. W serdecznej atmosferze dyskutowano na temat nauczania problemowego i programowego. Zapoznano nauczycieli z pracą maszyn do nauczania i metodami ćwiczeń w doskonale wyposażonych gabinetach. Spotkanie, dzięki życzliwości Dowództwa Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych, zbliżyło wychowawców szkół podstawowych i średnich z wychowawcami przyszłych oficerów naszej ludowej armii.

KRONIKARZ

jak prowadzić kluby

Z ciekawą inicjatywą wystąpił Zarząd Okręgu ZNP w Toruniu, organizując seminaria szkoleniowe dla nauczycieli zainteresowanych pracą klubów wiejskich. Pierwsze seminaria odbyły się w Toruniu i w Bydgoszczy. Szkolenie prowadziła kol. B. Dastychowa, kierownik Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP przy współudziale wykładowcy SN w Bydgoszczy, E. Trempały, oraz R. Starczaka, instruktora do spraw klubów przy Przedsiębiorstwie „Ruch”.

W województwie bydgoskim liczba klubów „Ruchu” wynosi obecnie 423, podczas gdy w 1963 roku było ich zaledwie 70. Nie licząc inicjatyw środowiska — sam Oddział Wojewódzki „Ruchu” wydatkował w ubiegłym roku na cele kulturalne sumę 150 tysięcy złotych. Z funduszy tych odbyło się w klubach około 3 tysięcy różnego rodzaju spotkań i prelekcji. Ale nie

wszystkie imprezy wypadły zawsze pomyślnie, ponieważ sukces zależy w poważnym stopniu od przygotowania środowiska. Nauczyciele z racji swego zawodu znają najlepiej środowisko i najsukuteczniej znajdują sposoby zaspokajania jego potrzeb. Dlatego też ich udział w społecznych radach klubów jest tak pożyteczny.

To pierwsze seminarium, które miało na celu ukazanie zadań i celów klubów wiejskich oraz wpływ środowiska na kształtowanie się młodego człowieka — spełniło swoją rolę. Do końca roku szkolnego przewidziane są jeszcze dwa spotkania nauczycieli, które będą mieć charakter bardziej praktyczny i połączone zostaną z pokazaniem form pracy w produjących placówkach.

ANTONI CYBULSKI
Piłtowo, pow. Chełmno

FELIKS URBANIAK

W dniu 17 stycznia zmarł w Łodzi kol. Feliks Urbaniak, długoletni woźny szkół łódzkich i zasłużony działacz ZNP.

Już jako 15-letni chłopiec podejmuje w 1914 r. pracę zawodową w łódzkiej fabryce Heinla i Kunitera. W 1922 roku wstępuje do Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych, gdzie przez 14 lat jest delegatem związkowym oraz członkiem Zarządu.

Po wyzwoleniu, w Polsce Ludowej, podejmuje pracę jako woźny w jednej ze szkół łódzkich. Współpracuje w dalszym ciągu ze Związkiem Zawodowym Pracowników Samorządowych. W tym okresie jest delegatem tego związku oraz skarbnikiem Rady Oddziałowej.

Najszersze jednak pole działania znalazł kol. F. Urbaniak w ZNP. Przez 7 lat, poczynając od

1959 roku był przewodniczącym Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Okręgu, członkiem Zarządu Oddziału i Zarządu Okręgu ZNP m. Łodzi. Jednocześnie od 1961 do 1963 roku przewodniczył Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Głównym ZNP (ostatnio pełnił funkcję wiceprzewodniczącego). Był inicjatorem i organizatorem tej sekcji. Ofiarne i zdecydowanie walczył o poprawę sytuacji prawnej i ekonomicznej woźnych i palaczy szkół łódzkich.

Za sumienną pracę zawodową i szeroką działalność społeczną otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę Związkową oraz Honorową Odznakę m. Łodzi.

Cześć Jego pamięci!

O wienca zasług, jakie przypisują sobie kierownicy polskiego Episkopatu doszła w ostatnich dniach nowa: walka w okresie międzywojennym z ZNP. Oto na kazaniu w dniu 20 lutego 1966 roku w kościele św. Aleksandra w Warszawie ks. biskup Zygmunt Chomański stwierdza, że nie wstydzi się tego, iż walczył z komunizmem i Wandą Wasilewską.

Z tonu i treści wypowiedzi wynika, że ksiądz biskup chlubi się tym odcinkiem swojej przeszłej działalności, że wyraźnie poczytuje sobie to za ważny przyczynę do chwały.

Jest tylko w wypowiedzi swej mało ścisły: ks. biskup walczył nie tylko z Wandą Wasilewską, walczył z całym ZNP. Nie był zresztą w tym względzie w hierarchii kościelnej postacią odosobnioną. I jakkolwiek odgrywał w tej walce rolę wcale niepoślednią, byli od niego księża biskupi, kardynałowie bardziej bojowi i bardziej zaangażowani w walce z „bezbożnym ZNP”.

Niektórzy z nich jeszcze żyją, jedzą polski chleb i prawią „umiłowanym dzieciom” o swych zasługach dla narodu polskiego.

Przypomnijmy zatem trochę faktów i wydarzeń z lat, które starsze pokolenie nauczycielskie głęboko przeżyło i dobrze pamięta.

TYTUŁ DO CHWAŁY...

Jednym z pierwszych, frontalnych ataków na nauczycielstwo była „Odezwa episkopatu polski”¹⁾ z dnia 9 sierpnia 1930 roku, podpisana przez 2 kardynałów, 3 arcybiskupów i 3 biskupów.

W odezwie tej dostojnicy kościoła skarżyli się, że „wpływ na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która nazywa się Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych”. Organizacja ta wysuwa postulaty, które „wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dalsze losy naszej młodzieży szkolnej”.

„Wobec tego dłużej milczeć nie możemy — piszą dostojnicy Kościoła. — Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do kościoła, a wreszcie do państwa (...).”

Zwracając się do nauczycieli należących do Związku stwierdzają, że „nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga, jak Związek taki opuścić”. Apelują również do rodziców: „Jeśli by atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków jako katolicki wychowawca wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wspólnie ze swymi duszpasterzami zażądać przez rady i opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawczej”.

Ten atak na nauczycielstwo przyniósł odwrotny skutek, wzmocnienie i powiększenie szeregów związkowych, stopniową radykalizację mas nauczycielskich, dalsze zbliżenie do klasy robotniczej i chłopskiej.

Następuje kolejny atak kleru na ZNP. Zapowiada go ksiądz biskup Adamski, stwierdzając, że: nauczycieli członków ZNP „będzie łupić aż do skutku”.

Okazją do skoncentrowanego uderzenia kleru w szeregi nauczycielskie był słynny 25 numer „Piomyka” z marca 1936 roku. Tym razem w sukurs duchowieństwu przychodzi cała polska reakcja. Pisma klerikalne i endeckie, takie jak „Mały Dziennik”, „Przegląd Katolicki”, „Gość Niedzielny”, „Orędownik Polski”, „IKC” („Ilustrowany Kurier Krakowski”) „ABC”, „Dziennik Bydgoski” i inne, prawie w każdym numerze zamieszczają artykuły atakujące Związek.

Atak ten trwa kilka miesięcy. W numerze 8 „Głosu Nauczycielskiego” z 1936/37 roku czytamy na ten temat: „Od kilku miesięcy jesteśmy przedmiotem krucjaty. Prowadzi ją głównie kler katolicki przy pomocy wszystkich środków, jakie ma do dyspozycji. Używa ambony, prasy własnej i endeckiej, zjazdów różnego rodzaju, aby mocno ze wszystkich stron narazić i aby ustawicznie rozgłaszać, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest wrogiem nr 1 katolicyzmu, praworządności, moralności. Te zarzuty próbuje się wmówić jako pewnik, jako dogmat nie podlegający dyskusji, jako niewątpliwą prawdę. Dlatego metoda walki z Związkiem polega jedynie na możliwie najzjadliwszym pluciu, popieranym

przyczynianiem oskarżeń bez bawienia się w dowody”.

A oto próbki tej walki. Katolicka Agencja Prasowa w biuletynie z września 1936 roku podaje: „Skargowski Kongres działaczy i publicystów katolickich potępia działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego jako wroga katolicyzmu, szkoły, narodu i państwa. Kongres wzywa wszystkie nauczycielki i wszystkich nauczycieli katolików, żeby opuścili szeregi tej organizacji”²⁾.

Ks. J. Augustynowicz w czasie rekonstrukcji wielkopostnych w Sanoku, w dniu 25 marca 1936 roku przestrzega nauczycieli: „Jeżeli zaś kto jest takim zapalonym związkowcem... to kiedyś odpowie przed Bogiem za należenie do Związku”³⁾.

Jednakże i tym razem nauczycielstwo zrzeszone w ZNP nie ugina się przed tą krucjatą. Na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów, odbytym w marcu 1937 roku, wybrano do Zarządu Głównego znanych działaczy lewicy nauczycielskiej, między innymi Czesława Wycecha i Wacława Tułodzieckiego. Nie nastąpiła oczekiwana przez czynników reakcyjne zmiany polityki ZNP. Przeciwnie, Związek zdecydowanie wchodzi na drogę pogłębiania kontaktów z ośrodkami polskiej lewicy społecznej i politycznej.

Wówczas to kler mobilizuje siły do ostatecznego zniszczenia ZNP. Zasiłkowy w bojach z ZNP ks. Zygmunt Cho-

romański, omawiając w „Kurierze Warszawskim” z dnia 18 kwietnia 1937 roku wyniki Nadzwyczajnego Zjazdu kończy swój artykuł, jak każde swoje „Słowo o ZNP” groźbami:

„A więc dotychczasowa taktyka! Niechże tedy przywódcy ZNP się nie nauczyli. Jeżeli jednak przywódcy związkowi nie chcą się wyrzec swej zgubnej ideologii, powinni jedno zrozumieć. Powinni zrozumieć, że rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo wychowywało młodzież w duchu religijnym i nauczycielstwo całe do tego musi się dostosować. Inaczej ZNP musi być przygotowany na konsekwentną walkę ze strony rzesz katolickich”.

A na II Zjeździe asystentów kościelnych Akcji Katolickiej, w marcu 1937 roku, w Poznaniu ówczesny kierownik episkopatu polskiego stwierdził:

„A teraz słowo o stanowisku wobec nauczycielstwa, szczególnie wobec ZNP. Mogę was zapewnić, że episkopat uważnie śledzi działalność ZNP i nie siedzi z założonymi rękoma wobec tych jego kroków i zamierzeń, które są bezbożnicze, laicyzujące, a nawet komunizujące. Mam nadzieję, że czynnik nadzorcze dopomogą do tego (...) że skończy się w ZNP terrorystyczne rządy wolnomyślicielskie”⁴⁾.

30 września 1937 roku następuje na polecenie Rządu zawieszenie Zarządu Głównego w ZNP i mianowanie kuratora. Teraz w surmy triumfalne zagrała cała reakcyjna prasa, zagrzmiały ambony, podniosły się modlitwy za bezbożnych nauczycieli. Władze sanacyjne stały się gospodarzami budynków ZNP, rządziły majątkiem, ale nie rządziły ZNP. Ten pozostał w ideologii i świadomości ogółu nauczycieli rozsiadanych po całej Polsce. Mimo niezwykle wzmocnionych ataków całej wrogiej prasy, i mimo — zdawało się chwilami — sytuacji bez wyjścia, nauczycielstwo przy pomocy postępowych sił w polskim społeczeństwie, związków pracowniczych, walkę wygrało.

O co szła walka, dlaczego z taką zaciekłością cała polska reakcja atakowała organizację zawodową nauczycieli?

ZNP domagał się upowszechnienia i wysokiego poziomu oświaty dla wszystkich dzieci w Polsce, przeciwstawiał się w zdecydowany sposób próbom wprowadzenia szkoły wyznaniowej, walczył o wysoka pozycję zawodu nauczycielskiego, o niezależnienie nauczycieli od supremacji władz kościelnych.

Episkopat w swoich planach całkowitego podporządkowania sobie spraw szkoły i nauczyciela napotykał w ZNP poważnego przeciwnika. ZNP zrzeszał bowiem zdecydowaną większość ogółu nauczycieli. W 1938 roku liczył 52 tysiące członków, podczas gdy Chrześcijańskie Stowarzyszenie Nauczycieli — współpracujące ściśle z episkopatem — miało tylko około 2 tysięcy członków. Ale nie to było głównym powodem walki. W okresie sanacji, ZNP był ważnym ogniwem w cementującym się demokratycznym, antyfaszystowskim froncie ludowym.

Nauczyciele-związkowcy zarówno pochodzeniem społeczno-klasowym, jak i swą pracą zawodową powiązani byli z masami pracującymi. W latach 1934—1937 Związek przeszedł wyraźnie do obozu sił walczących o postęp społeczny, wiążąc się coraz ściślej z całym postępowym ruchem robotniczo-chłopskim. Nie dość na tym, w roku 1936 ZNP stał się inicjatorem i główną siłą konsolidacji ruchu zawodowego inteligencji pracującej. I dlatego też ma rację publicysta ówczesnego tygodnika demokratycznego „Epoka”, kiedy w nrze 18 z 1937 roku tak charakteryzuje istotę walki kleru i sił prawicowych z ZNP:

„Fałszywe są argumenty, ale szczerza niekłamana i rzetelna nienawiść, która ją rodzi. Nienawiść ta celuje w szkołę i nauczyciela, ale nie łączy się, by cel ten uważała za ostateczną metę swej ofensywy.

Walka z nauczycielstwem szkoły powszechnej pokrywa się zupełnie z natarciem na demokrację. Celuje się w szkołę, ale przez nią uderza się w robotnika i chłopca, w wielomilionową masę ludu, który w szkole tej dostrzega niezbędną, upragnioną, a potężną broń w walce o byt, w walce o podźwignięcie swej klasy. Na niezliczonych polach, gdzie możnowładztwo pieniądza ściiera się z dążeniami świata pracy, sfery uprzywilejowane mają niezliczone sposoby, aby swój egoizm klasowy ubrać w pozory dobra wyższego, przystroić w maskę kultu Boga i Ojczyzny”.

Może zatem dobrze się stało, że ksiądz biskup przypominał tę walkę, tylko chyba bardzo źle, że się szczyty swym udziałem w niej, po stronie tych sił, o których historia swój jednoznaczny sąd wydała.

Znajduje zresztą w swym stanowisku godnego partnera i nauczyciela. Kiedy prasa przypominała antykomunistyczną działalność kardynała Wyszyńskiego z okresu międzywojennego, ten w kazaniu zachęca wiernych do lektury artykułu: „Czytajcie sobie, może się przekonać, czy rzeczywiście ten wasz biskup tak źle się zachowywał przed wojną i tak źle myślał, czy też może miał rację”.

A więc i ksiądz kardynał uważa swoją przedwojenną działalność za powód do chwały. Tylko, że prasa przypominała, że ten bojowy antykomunizm ks. kardynała doprowadzał do tego, że w „Ateneum Kapłańskim”, oficjalnym organie Episkopatu Polskiego, którego ks. Stefan Wyszyński był wówczas naczelnym redaktorem, publikowane były peany na cześć Tysiąclecia Rzeszy Hitlerowskiej: „Dzisiejsza Trzecia Rzesza reprezentuje nie tylko określony ustrój polityczny; ona podjęła tytaniczną próbę realizacji wielkich idei, które mają przynieść odrodzenie ludzkości (...) Zajmując postawę antykomunistyczną, narodowy socjalizm niemiecki przyczynił się do powstrzymania niebezpieczeństwa bolszewickiego dla Europy. Pod tym względem zasłużył się całej ludzkości”.

Słowa te były pisane w czasie, gdy jednocześnie ze wszystkich pism katolickich sypały się gromy na głowy nauczycieli, którzy uczyli dzieci polskiej mowy, polskiej historii, którzy domagali się prawa do oświaty dla dzieci chłopskich i robotniczych, a dla ich rodzin praw do życia i pracy.

Nietrudno jest zatem odpowiedzieć na pytanie: w kim widzieli w latach międzywojennych dostojnicy i działacze kościelni wroga nr 1 szkoły, narodu i państwa, z kim wiązali swoje nadzieje na „odrodzenie ludzkości”, a więc i narodu polskiego.

Można czasem w swych poglądach i planach mylić się. Ale jak nazwać ludzi, którzy wbrew faktom, wbrew straszliwemu doświadczeniu z okresu wojny, trwają w swych poglądach i szczytą się dzisiaj nimi. Do kogo więc kierują dziś dostojni kapłani swoje wywody? Z kim chcą znaleźć wspólny język?

W latach walki z ZNP znajdowali wspólny język z całą polską reakcją. Dzisiaj może znajdują go z biskupami niemieckimi, może hiszpańskimi, może z redaktorami Wolnej Europy? Ale na pewno nie znajdują go z polskimi nauczycielami. Nauczyciele znają aż nadto dobrze ten język: jego ton, treść i kierunek. Nie znajdzie on u nich uznania, jak nie znalazł wśród ogółu pracujących w naszym kraju.

¹⁾ Janina Barycka: Stosunek kleru do państwa i oświaty. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1934, s. 182;

²⁾ „Głos Nauczycielski” nr 9 z 1936/37 roku;

³⁾ „Głos Nauczycielski” nr 33 z 1935/36 roku;

⁴⁾ „Pięćdziesiąt lat ZNP” — Archiwum ZNP.



Interweniuje często w sprawach nauczycielskich. Bronimy nauczycieli przed krzywdami, łamaniem w stosunku do nich zasad praworządności, bronimy ich nieraz przed nieuzasadnionymi zarzutami publikowanymi w prasie, radiu czy telewizji.

Staramy się wszyscy, tj. władze związkowe, oświatowe, nasza redakcja, o zapewnienie zawodowi nauczycielskiemu wysokiego autorytetu w społeczeństwie.

Czy jednak zawsze ten autorytet jest podważany „z zewnątrz” przez ludzi złych lub nie rozumiejących i nie znających pracy nauczycielskiej, przez władze i instytucje źle oceniające tę pracę.

Stale otrzymujemy listy, skargi, zażalenia, prośby o interwencję, z których treści wynika, że źródłem obniżającego autorytet szkoły i nauczyciela są stosunki panujące w danej szkole, spory, kłótnie, zawiści między kierownikiem szkoły a gronem lub między poszczególnymi nauczycielami. Oto jeden z ostatnich listów w tej sprawie:

„Pracuję jako kierowniczka w szkole o 3 nauczycielach (...) Na wywiadówce po I okresie jedna z moich koleżanek zamiast omawiać wyniki nauczania zaczęła obgadywać mnie wobec rodziców. Dla poparcia zmyślonych przez siebie faktów — płakała. Tym przekonała rodziców. Napisała na mnie skargę, pod którą podpisała się część rodziców. Skarga przesłana została do kuratorium. Po pewnym czasie przyjechała wizytacja z Wydziału Oświaty. Zarzuty sprawdzono. Okazały się niesłuszne. Koleżanka ta nie zgodziła się z wynikami wizytacji. Na następnej wywiadówce, po II okresie szkolnym, oświadczyła rodzicom, że jest napisana skarga na kierowniczkę szkoły. Skarga wysłana zostanie do „Życia Warszawy”. Kto tej skargi nie podpisze, temu nie odczyta stopni dziecka za II okres. Przy drzwiach klasy stały przyjaciółki (matki dzieci) nauczycielki i pilnowały, aby nie wypuścić nikogo, kto nie podpisze skargi. Kto nie chciał złożyć podpisu, obrzucano go złośliwymi docinkami”.

Przy lekturze tego listu ogarniają nas głębokie i smutne refleksje. Nie jest ważne, która strona tu winna. Faktem jest jednak, że szkoła stała się miejscem rozgrywek między nauczycielami, że do walki tej wciągnięto rodziców, że cała wieś ocenia, komentuje postępowanie jednej i drugiej strony.

W tej sytuacji szkoła przestała być zakładem wychowawczym, a autorytet nauczycieli, tylko z ich winy, został pogrzebany.

Jak temu zaradzić? Odpowiedzcie sami. Czekamy na listy, opinie i stanowiska samych nauczycieli — naszych czytelników. Sprawa jest bardzo ważna.

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kolega ANTONI SAWICKI — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Stalowej Woli obchodził niedawno 50-lecie pracy w zawodzie nauczycielskim.

Do ZNP należy kol. Sawicki od 1919 roku. Przed wojną przez kilka lat był prezesem ogniska. W okresie okupacji prowadził tajne nauczanie, będąc członkiem Komisji Oświaty i Kultury w powiecie Nisko. Po wyzwoleniu był pierwszym prezesem Ogniska w Stalowej Woli i pełnił tę funkcję przez trzy kadencje.

Zawsze życzliwy, uczynny i przyjaźliwski wobec kolegów — zyskał sobie ogólną sympatię i głębokie uznanie. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP oraz wielu innymi odznaczeniami.

Z okazji Jubileuszu składamy kol. Sawickiemu wiele serdecznych życzeń, zdrowia i dalszych sukcesów w pracy.

...też będziesz starym człowiekiem

Właściwie to każda z zainteresowanych stron miała swoje i to nawet sugestywnie brzmiące racje. Ludzkie, uzasadnione pretensje do znośniejszych warunków lokalowych, zrozumiałe przecież motywy prestiżowe, no i oczywiście wzgląd na tzw. dobro ogólne: interes szkoły. Od rozumienia jednak trzeba przejść do praktyki. I wtedy dopiero zaczęły się kłopoty, bo rozbieżne, wzajemnie się krzyżujące i przeciwnie były ludzkie interesy. Zyskać coś dla siebie można jedynie kosztem drugiej strony. Najłatwiej oczywiście poradzić sobie z najsłabszym, zwłaszcza, kiedy jest stary i bezbronny. Naturalnie przy zachowaniu pozorów legalności, tzw. przyzwoitości, nawet życzliwości, w którą z pewnością nie tylko zainteresowane strony, lecz i władze wierzyły. Pozostał jedynie na boku pusty margines sumienia i wrażliwości. Ten na razie nikogo nie niepokoił. Potrzeba było dopiero soku...

Małżeństwo K. byli rencistami. Na koncie ich zasług wpisano kilkadziesiąt lat pracy nauczycielskiej, kilka pokoleń wychowanków, dyplomy uznania i rzecz najistotniejszą, choć nie uznającą się wymierzyciel, ludzką wdzięczność, na którą człowiek zasługuje, tym bardziej im mniej bierze, a więcej z siebie daje. Zdawać by się mogło, że ludzka wdzięczność może procentować nie tylko w powszechnym uznaniu i szacunku, lecz i w zachowaniu bardziej konkretnych objawów, choćby w zagwarantowaniu prawa do dotychczas zajmowanego mieszkania. Do czasu jednak...

Mieszkańcy w obszernym, dwupokojowym lokalu na poddaszu szkoły, w której uczyli, w miejscowości Jasłiska, powiat sądecki. Początkowo wszystko układało się jak najlepiej. Wydział Oświaty zapewniał, że jako renciści mogą spokojnie w dalszym ciągu zajmować dotychczasowy lokal. Ze zdrowiem tylko nie było dobrze zwłaszcza małżonka ciężarzącego od lat na dusznicę. Dobiegał siedemdziesiątki i każda następna wiosna w życiu liczyła się jak wielka wygrana. Pragnął tylko spokoju.

...Ale na jesień 1963 roku zaczęły się dźwięki w szkole rzeczy niepokojące. Po odejściu na rentę dotychczasowej kierowniczki, w końcu fakt nie zaskakujący, powstał problem: kim obsadzić wakujące miejsce. P.o. kierownika szkoły powierzono najpierw nauczycielce S., potem jej przyjaciółce K., a potem znowu wrócono do koncepcji S. Wszystko to w okresie tylko dwóch tygodni, by po doskonałym skłóceniu przyjaciółek, wysunąć trzecią kandydaturę, teraz już trwałą. Wydział Oświaty tłumaczył, że ta kolonialna spowodowana była brakiem odpowiedniego człowieka na to stanowisko, a ktoś miał przecież szkoła kierować.

Trzecia kandydatura wprawdzie pogodziła przyjaciółki, lecz nie usposobiła przychylnie do nowo mianowanego kierownika. Zawiedziona w swoich ambicjach, a jak się potem okazało, zagrożona w prawach, była szczególnie S. Szukała więc naturalnych sojuszników. A ponieważ trudno było o nich w gronie, obok byli renciści K., niespokojni, jak też ułoża się stosunki z nową władzą.

Już od początku dla wszystkich, z wyjątkiem Wydziału Oświaty, było wiadome, że dobrej atmosfery do współpracy i pracy w gronie nie było. Nowy kierownik szkoły po obejrzeniu placówki nie miał wielu powodów do zadowolenia. Szkoła zaniedbana, brudna, żalosne szczytki pomocy naukowych, rozrzucone niedbale po poko-

ju nauczycielskim i korytarzach, nieufny i podejrziwy zespół nauczycielski. Jak to rozpocząć pracę?

Mieszkanie służbowe, składające się z pokoju i kuchni było małe jak na czteroosobową rodzinę kierownika, ponadto zagrzbyłone i wilgotne. Trudno mieć dobry humor i życzliwość dla ludzi, kiedy dzieciom groziło w tych warunkach reumatyzm, wilgotniały ubrania, sprzęt domowy pokrywał się pleśnią.

Dlaczego więc zgodził się na objęcie kierownictwa tej szkoły? Podobno zwiody go iluzoryczne obietnice Wydziału Oświaty, który zapowiadał rychłe zmiany na lepsze. Te zmiany na lepsze wiązały się miały z projektami generalnego remontu szkoły przygotowywanymi przez Wydział Oświaty, GRN, kierownictwo szkoły i Komitet Rodzicielski. Likwidacji na rzecz szkoły miały ulec prywatne mieszkania rencistów i nauczycieli S. z przeznaczeniem na pracownię wzdzielnie gabinetu naukowego, których szkoła, mająca w najbliższej przyszłości realizować program osmiolatkowy, do tej pory nie posiadała. Mieszkania prywatne dla nauczycieli miały znaleźć się w oddzielnych budynkach na ten cel budynku w miejscowości Posada-Jasłiska, oddalonej o kilometr od szkoły.

Na przeszkodzie realizacji tych służbnych zamierzeń stał jednak brak pieniędzy. Projekty odożono. Tymczasem w szkole zaczynał się niedobry ferment. Nauczycielka S. skomentowała plany Wydziału Oświaty w sposób jednoznaczny: kierownik chce nas wyrzucić z mieszkania, kierownik jest przeciwko nam...

Osobista zawziętość pogłębiała się teraz obawa o utratę przestronnego i wygodnego lokalu.

— I was też wyrzucą — mówiła do rencistów — czyż tego nie widzicie? Zaniepokojeni teraz na dobre starszycy mówili chętnie każdą informację na ten temat. A tych w swoim zapamiętaniu nie szczędziła im przyjaciółka S. Wykorzystywała chęć przyjaźni przyjaciółki S. Wykorzystywała chęć przyjaźni przyjaciółki S. Wykorzystywała chęć przyjaźni przyjaciółki S.

„Kto tu jest właściwie kierownikiem?” — zadawał sobie pytanie i snuł nowe projekty (a jakie wspólnie z władzami) jakby tu zyskać dla siebie

przynajmniej jeden pokój — oczywiście, kosztem emerytów.

Nie interesował go fakt, że stary, schorowany na serce człowiek ma prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalniowej, że powszechna niemal tajemnica było przekonanie, iż i tak wkrótce dokona żywota.

Kto by się tam bawił w jakieś subtelności, wytumaczył im się, że powinni zrezygnować z jednego pokoju i kropka. Żyli więc stary, zasłużeni nauczyciele w ciągłym strachu, zadreżając siebie i innych. Pogłębiał się kryzys chorego, miewał częste zapaści.

S. pilnie interesowała się wszystkim, umiejętnie preparowała plotki, które wychodziły na zewnątrz i nastawiała opinie wsi przeciwko kierownikowi. Kierownik dyskryminuje rencistów — nie pozwala im korzystać ze światła, zmienił im zamek na klatkę schodową, zabił deskami okno wychodzące z korytarza...

Wies się burzyła, starcy drżeli, S. zacierała ręce. A przecież jej dwupokojowe mieszkanie mogło być oddane szkole czy też na potrzeby kierownika. Oferowano rodzinie S. trzy-pokojowy lokal w miejscowym nadleśnictwie. Nie zgodziła się.

Kierownik człowiek spokojny nie chciał zbytino wchodzić w drogę rodzinie S. unikał; łatwiej przecież z rencistami...

— Przecież nikt im krzywdy zrobić nie chciał, delikatnie, z taktem tłumaczyliśmy...

W komisji było pięć osób: sekretarz GRN, sekretarz Zarządu Oddz. Pow. ZNP, podinspektor szkolny, kierownik i inwestor. Przyszli z uszanowaniem, grzecznie (tyle, że przedtem S. poinformowała rencistów, że komisja przyjdzie usunąć ich z mieszkania). Na wstępie zapytali o zdrowie i czy mogą tu rozmawiać, czy lepiej w kancelarii. Staruszkowie drepnąć podawali krzesła, komisja się rozsiadła. Wrażenie na pewno nie miało. Przystąpiono więc do rzeczy.

— My, jak państwo wiecie, w sprawie pokoju — zaczął podinspektor...

— I było to pierwsze a zarazem ostatnie zdanie podinspektora w tej sprawie skierowane do rencistów. Starzec stracił przytomność. Za chwilę już nie żył. Nie trzeba chyba dodawać, jakie powstało zamieszanie. Biegania. Próby ratowania. Telefony po pogotowie.

Komisja opuściła mieszkanie. Po chwili, znając ręce na pulsie trzymał, znaleźli się i małżonkowie S.

— Zabiliście człowieka, zburzawcy! — padali pod adresem komisji okrzyki.

Zbierał się zaalarmowany tłum ludzi, cucono mdlejącą staruszkę.

S. „okryta żalobą” triumfowała... Narzęście będzie koniec z kierownikiem. Po takim wypadku chyba odejść. Dwójka się i trojka — jętrzyła na

TADEUSZ SOCHACKI

Jednym z charakterystycznych i niezwykle pozytywnych zjawisk w działalności ZNP jest dość żywo rozwijający się nauczycielski ruch turystyczny. Podczas gdy w roku 1964 w wycieczkach krajoznawczych uczestniczyło ogółem około 153 tysięcy członków naszej organizacji, to już w roku 1965 udział ten — jak wykazują dane statystyczne — przekracza liczbę 165 tysięcy.

Można bez przesady powiedzieć, że turystyka należy do najbardziej popularnych form pracy związkowej wśród nauczycieli.

Wyraz troski o pomyślny rozwój turystyki, wychowania fizycznego i sportu dało Prezydium ZG ZNP, które w marcu ub. r. dokonało gruntownej oceny działalności ogniw związkowych w tym zakresie i równocześnie podjęło uchwałę wytyczającą dalsze zadania.

Realizacja tych zadań przez terenowe instancje związkowe może w poważnym stopniu przyczynić się do umasowienia i wzbogacenia nauczycielskiego ruchu turystycznego.

Pierwsze zadanie — to stworzenie dla tej dziedziny pracy związkowej struktury organizacyjnej przez powołanie w okręgach i oddziałach, rad kultury fizycznej i turystyki. Te organa społeczne, skupiające doświadczoną i zamożną w sporcie i turystyce kadre, działając, mogą nieść naszym instancjom związkowym niezwykle cen-

prawo i lewo. Na korytarzu szkoły w dniu pogrzebu wymalowano olejną farbą: kierownik morderca. Pierwsi też, lecz z jakich to powodów, wycierali ten napis mały nauczycielki S. i jego przyjaciel felczer, kiedy oburzony kierownik powiadomił o incydencie milicję. Władze skomentowały fakt, krótko: nieszczyśliwy przypadek, kto by to przewidział, przecież nikt nie chciał im wyrządzić krzywdy. Kierownik niczemu nie winien, nikt nie ponosi odpowiedzialności — jedynie wicherzyciele S. Ich do sądu za oszczerstwa, za obraźliwe insynuacje.

Ludzie mówili nieco inaczej.

GŁOS I: Ja tam nie wiem, przy tym nie byle, Ale w szkole działo się nie-dobrze. Czego chcieli od starych ludzi. Po co było ich denerwować; straszyć. Nie mogli ich zostawić w spokoju.

GŁOS II: Najpierw machnięcie ręką, a potem — żeby tak nauczyciele między sobą, to wstyd. Starych nie uszanować. Jaki to przykład dla młodzieży.

GŁOS III: Panie, to mogło być tak i tak, ale S. niedobrą robotę tu zrobiła...

Im bardziej w dół, tym opinie bliższe prawdy. Wies patrzyła na wydarzenia. Nie angażowała się zbytino, ale oceniała wychowawców swych dzieci. Ta ocena wypadła niedobrze. Mówi się o szkole, że to najwęższe miejsce na wsi, że tylko, przez szkołę, droga prowadzi dalej — w świat. Nie najlepiej jednak bagaż wiedzy, co gorsza, deświadczeń, zabierze młodzież z tej szkoły, gdzie liczyły się tylko racje, i nie było sumienia i wrażliwości.

Czy szkół, jaki przeżył bohaterowie dramatu, czegoś ich nauczy?

Zawiodły rachuby S. na kierownicę, kierownik mieszka nadal w ciasnym, wilgotnym mieszkaniu i myśli o przeniesieniu, usprawiedliwiają się członkowie komisji. Władze snują nowe projekty.

Mieszkańcy rencistów stoją zamknięte. Staruszka przebywa na leczeniu w Bydgoszczy. Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a o przykrym zdarzeniu wszyscy zapomną. Bo przecież to był przypadek, nikt niczemu nie zawinił...

Umiemy oceniać rzeczy konkretne, uchwytne. Trudno mówić i określać coś, co umyka wszelkiej definicji. Cóż co wynika z kultury wewnętrznej, potrzeby, aby być człowiekiem wobec człowieka.

Smutne jednak, że właśnie w środowisku nauczycielskim takie wypadki mają miejsce. Jak będziemy uczyć młodzież dobroci, szacunku, wrażliwości, skoro skłócenie między sobą obojętnie przechodzimy obok krzywdy lub nawet, co gorsza, jesteśmy współwinni?

TADEUSZ SOCHACKI

W TROSCE

na pomoc w pracy propagandowej, planowaniu i organizowaniu imprez. Cieszy nas fakt, że w wielu okręgach, które przygotowały już plany pracy na rok bieżący i przystąpiły do działania. Chodzi o to, by możliwie jak najszybciej powstały wszędzie rady okręgowe i pomogły w powołaniu rad oddziałowych. Dogodną ku temu okazuje się obecna kampania sprawozdawcza wyborcza.

Rozwiązanie tej sprawy jest rzeczą niezwykle pilną i ze względu na zdecentralizowany system organizacji wy-cieczek zagranicznych.

Nauczycielski ruch turystyczny, mimo stałego wzrostu, ma jeszcze stosunkowo mały zasięg. Ze sprawozdań statystycznych za rok 1965 wynika, że w imprezach turystycznych uczestniczy prawie co trzeci członek naszej organizacji. W rzeczywiśności jednak stopień korzystania z wycieczek przez nauczycieli przedstawia się dość różnie. Wiadomo bowiem, że z wycieczek organizowanych przez oddziały powiatowe znacznie częściej korzystają nauczyciele pracujący w mieście niż nauczyciele z środowisk wiejskich, odległych od przystanków PKS i PKP.

Dla wielu nauczycieli tych środowisk — nie obejmowanych imprezami oddziałowymi — gdzie ognisko lub sam

„Nauczyciele zatrudnieni na terenie WSZYSTKICH (podkr. moje — D. Ch.) wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy” — tak brzmi art. 21, pkt 1, ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Nie po raz pierwszy tym właśnie cytatem zaczynamy artykuł. A przecież wydawałoby się, że dziś, po blisko 9 latach od wejścia w życie tej, uchwalonej przez Sejm PRL, ustawy — nie ma potrzeby przypominania na łamach gazety tego przepisu prawnego. Wydawałoby się, że kto jak kto, ale władze terenowe — których obowiązkiem jest nie tylko przestrzeganie, lecz także dopinanie realizacji aktów prawnych — zdążyły już poznać go na pamięć. Przecież we wszystkich — jak Polska długa i szeroka — gromadach pracują nauczyciele, którym, w myśl prawa, władze gromadkie mają obowiązek dostarczyć bezpłatne mieszkania. Wy-dawałoby się, że 9 lat to okres dostatecznie długi, by fakt istnienia tego obowiązku dotarł do świadomości wszystkich prezydium gromadzkich rad narodowych.

A jednak, niestety, jest inaczej. Co-raz to instancje związkowe otrzymują sygnały, iż w jakiejś tam miejscowości odmówiono nauczycielowi bezpłatnego mieszkania. Nie ma chyba tygodnia, by do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” nie wpłynął list z prośbą o interwencję w podobnej sprawie. Interwenujemy listownie, piszemy artykuły, w których przypominamy to wynikające z ustawy uprawnienie. I te jakas konkretną sprawę nawet załatwiamy pozytywnie, ale po kilku dniach znowu otrzymujemy nowy list z innego terenu, że komuś tam odmówiono opłacenia czynszu za lokal mieszkalny.

Motywy, jakimi argumentują władze gromadzkie swoją odmowę, są różne. A to, że brak jest w budżecie funduszy, a to, że wiesz liczy powyżej 2 tys. mieszkańców, a to, że niby wyszły jakieś nowe przepisy regulujące sprawę na niekorzyść nauczycieli. W jednym z powiatów zaistniał nawet fakt, że nauczycielom z trzech gromad odmówiono bezpłatnych mieszkań, gdyż na wsiach tych istnieje publiczna gospodarka lokalami (a zatem bezpłatne mieszkania należy się twierdzone — tylko tym nauczycielom, których zarobki nie przekraczają 800 zł miesięcznie na osobę).

Można by jeszcze przytoczyć więcej przykładów, gdyż, jak się okazuje, inwencja władz terenowych w wynajdowaniu motywów pozbawiania nauczycieli bezpłatnych mieszkań — jest nie-mała. Gorzej jeszcze, iż zdarzają się przypadki, że nawet przedstawiciele wyższych instancji, tj. władz powiatowych i wojewódzkich, zamiast likwidować te zapędy — utwierdzają prezydium gromadzkich rad narodowych w błędnym z gruntu mniemaniu, iż ich równie oryginalna, co fałszywa interpretacja przepisów — jest słuszna.

Nie dalej — jak w 8 numerze „Głosu Nauczycielskiego” — w rubryce

„Sprawy, które niepokoją” podaliśmy konkretny tego przykład. Dysponujemy zresztą większą ich liczbą. W ostatnich dniach otrzymaliśmy znowu jeszcze jeden sygnał o tyle niepokojący, że sprawa dotyczy nie pojedynczej osoby i nie sprowadza się do zaniedbania w wykonaniu obowiązku wobec nauczycieli, ale nosi już wyraźne cechy aktywności Prezydium GRN w łamaniu praworządności. List pochodzi od Zarządu Ogniska ZNP w Wojsławicach, powiat Chełm Lubelski. W celu dokładnego naświetlenia sprawy — przytaczamy fragmenty:

„Zarząd Ogniska ZNP w Wojsławicach, powiat Chełm Lubelski, zwraca się z prośbą o interwencję, gdyż Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej

w Wojsławicach wypowiedziało z dniem 1 stycznia 1966 roku umowy o najem lokali mieszkalnych dla nauczycieli, z tym że ostateczne rozwiązanie umów nastąpi z dniem 28 lutego 1966 roku. Podstawa prawna: uchwała nr 15/46/65 Prezydium GRN w Wojsławicach z dnia 30 grudnia 1965 roku...

Do „ciekawostek” tej sprawy należy fakt — czytamy dalej w liście — iż uchwałę tę podjęło Prezydium GRN, a nie Gromadzka Rada Narodowa na sesji rady. Projekt tej uchwały nie był nigdzie ogłaszany, ani też przedstawiono radnym czy odpowiedniej komisji GRN, mimo iż sprawa ta leży w gestii Komisji Kultury i Oświaty oraz Spraw Socjalnych...

Na uwagę zasługuje i to, że Biuro Gromadkie nie raczyło zawiadomić o powyższej uchwale Zarządu Ogniska ZNP ani też zainteresowanych nauczycieli. Poszkodowani, którym odmówiono bezpłatnych mieszkań, dowiedzieli się o tym fakcie ostatni, powiadomieni przez właścicieli mieszkań, co na pewno nie wywołało budzącego oddźwięku wśród ludności.

Jakby dla dopełnienia „kielicha gorzycy” przygotowane nauczycielom mieszkającym w Wojsławicach — Prezydium GRN w swojej uchwale odmawia również dostarczenia furmanki do lekarza (uprawnienie zagwarantowane art. 27 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli). To zastrzeżenie ma o tyle humorystyczny posmak, że z tego prawa nikt nie korzystał, bo nie było potrzeby, gdyż mamy na miejscu ośrodek zdrowia!”

Zachodzi pytanie, skąd u władzy gromadzkiej zrodził się pomysł podejmowania takiej uchwały pozostającej w jaskrawej sprzeczności z obowiązującą ustawą? I na to pytanie znaleźć można odpowiedź w liście od ogniska: „Prezydium GRN w Wojsławicach zadecydowało, iż nauczycielom należy wy-mówić mieszkania, gdyż Wojsławice przekroczyły 2 tysiące mieszkańców (w formie wyjaśnienia podajemy, że miejscowość ta jest wsią i podlega admi-

nistracyjnie gromadzkiej radzie). Sekretarz gromadki, mgr Stefan Kozak, twierdzi, iż przed podjęciem decyzji, zasięgnięto porady rady prawnego”.

Kończąc list prezes Zarządu Ogniska konkluduje: „Prezydium GRN chciało prawdopodobnie poczynić oszczędności kosztem kieszeni nauczycielskich. Stanowisko Prezydium GRN jest szkodliwe społecznie, gdyż na pewno nie nas-traja optymistycznie nauczycieli”.

Od siebie musimy dodać, iż stanowisko takie jest społecznie szkodliwe — nie tylko dlatego. Jest ono szkodliwe przede wszystkim ze względu na fakt, iż władza terenowa, której obowiązkiem jest nie tylko przestrzeganie, lecz także obrona praworządności — sama tę praworządność łamie.

Demokratyzacja zarządzania daje władzom terenowym dużą swobodę w podejmowaniu samodzielnych decyzji, ale też tym samym nakłada na nie poważną odpowiedzialność. Bo swoboda to nie samowola. Nikt i nie nie upoważnia żadnej władzy do podejmowania decyzji sprzecznych z obowiązującymi w Polsce aktami ustawodawczymi. A w konkretnie omawianej sprawie — prawo do bezpłatnych mieszkań przysługujące nauczycielom pracującym we wszystkich wsiach (ograniczenie liczby do 2 tysięcy mieszkańców dotyczy tylko osiedli i miast) przycupuje niedwuznacznie ustawa sejmowa.

Prawo nasze stanowi, że żaden obywatel nie może tłumaczyć się nieznajomością przepisów. Tym bardziej więc chyba rygor ten obowiązuje przedstawicieli władzy. Dlatego też za podejmowanie decyzji niezgodnych z przepisami, co więcej, jak w przypadku Prezydium GRN w Wojsławicach, za usiłowanie legalizowania tych decyzji przez podejmowanie uchwały — należy wyciągnąć konsekwencje. Dla dobra społecznego, ze względów wychowawczych.

Uchwała podjęta przez Prezydium GRN w Wojsławicach jest — jako sprzeczna z art. 25 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli — nieważna z mocy samego prawa. I jesteśmy przekonani, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie Lubelskim wyciągnie z tego faktu odpowiednie wnioski, a sprawa nauczycieli z Wojsławic zostanie pozytywnie załatwiona.

Rzecz jednak w tym, że przypadek w Wojsławicach — jakkolwiek bardziej może jaskrawy w formie — nie jest, jak wspomnieliśmy na wstępie, odosobniony. Tyle się mówi i pisze na temat przestrzegania zagwarantowanych nauczycielom uprawnień. Na łamach samego tylko „Głosu Nauczycielskiego” wyjaśniliśmy te sprawy dziesiątki razy, powołując się na przepisy prawne, ba, cytując in extenso fragmenty ustawy — i wciąż to samo. Aż ręce opadają.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Wciąż nowe alarmy o przypadkach niespektowania uprawnień do bezpłatnych mieszkań. Sygnały takie docierają i do instancji związkowych, i do Zarządu Głównego ZNP.

Dlatego też Zarząd Główny podjął w tej sprawie w końcu ubiegłego roku interwencję w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. W wyniku tej interwencji Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wystosowało do wszystkich wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydium wojewódzkich rad narodowych pismo (nr ME-SW-2829/65 z datą 9 lutego 1965 roku) następującej treści:

„W związku z pismem ZNP z dnia 3 października 1965 roku nr 3295/65/ZEP w sprawie niewłaściwego stosowania

przez niektóre prezydium rad narodowych przepisu par. 9, ust. 3, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1965 roku w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 224) — Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wyjaśnia, że prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy zachowują nauczyciele zatrudnieni na terenie WSZYSTKICH (podkr. moje — D. Ch.) wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2 tysięcy mieszkańców.

W przypadku najmu dla nauczycieli mieszkań — najemcą jest prezydium rady narodowej, należy zatem przyjąć, że nauczyciele, o których mowa, zwolnieni są również od wpłaty kaucji.

Ministerstwo prosi o przekazanie powyższego do wiadomości i zastosowania terenowo podległym jednostkom”.

Celowo przytoczyliśmy pełny tekst tego pisma, by już nie było żadnych wątpliwości, czy informacje redakcji oparte są na przepisach. Pismo Ministerstwa Gospodarki Komunalnej niedwuznacznie przypomina władzom terenowym o ich obowiązku dostarczania bezpłatnych mieszkań nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi, a ponadto na terenie miast i osiedli do 2 tys. mieszkańców.

Wyrażamy przekonanie, że wydziały gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydium WRN zastępują się do prośby ministerstwa i dokładnie zapoznają rady narodowe ze stanowiskiem resortu. Zaś do terenowych władz oświatowych oraz instancji związkowych apelujemy o dopinanie, aby treść pisma Ministerstwa Gospodarki Komunalnej dotarła do wszystkich gromadzkich rad narodowych. Pora bowiem skończyć ze stratą czasu, energii na krącenie od instytucji do instytucji listy, skargi, interwencje, na nieustanne wyjaśnianie wciąż tych samych tak, zdawałoby się, oczywistych spraw.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

także zwiedzenie tutejszej huty szkła oraz pobliskiego zagłębia siarkowego mającego kluczowe znaczenie dla naszej gospodarki. Umiejętne łączenie elementów przeszłości ze współczesnością w programach wycieczek nauczycielskich jest sprawą niezwykle ważną ze względów poznawczo-wychowawczych.

Oto najważniejsze zadania związane z dalszym rozwojem turystyki nauczycielskiej, które powinny być przedmiotem troski wszystkich instancji związkowych, a szczególnie oddziałów powiatowych i ognisk.

Wyrażamy przekonanie, że zarówno Uchwała Prezydium ZG ZNP, jak i bieżąca kampania sprawozdawczo-wyborcza, w której delegaci bardzo mocno akcentują potrzebę organizowania wycieczek krajoznawczych, spowodują, że ta dziedzinna praca zostanie wysunięta na czoło zadań ogniw związkowych i będzie przedmiotem częstszych niż dotychczas rozważań i ocen.

W roku bieżącym — w ramach opracowanych przez ognia ZNP planów Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — zapewne przewiduje się znacznie więcej niż w latach poprzednich wycieczek nauczycielskich.

Jest więc sprawą bardzo ważną, by ognia związkowe planujące te imprezy zwróciły baczną uwagę na ich staranne przygotowanie pod względem organizacyjnym i programowym.

M. PUTO

GŁOS NAUCZYCIELSKI STR. 5



Typowa spiska zagroda.

Fot.: A. Zachyła

BYŁOBY oczywiście nieporozumieniem uzasadnienie sensu i potrzeby działalności sekcji w nauczycielskim ruchu związkowym. O pożytku pracy sekcji przekonuje ich dorobek. A jest on już dziś bogaty. I to zarówno w zakresie kształtowania naszego systemu oświaty i wychowania, jak i rozwoju postępu pedagogicznego, podnoszenia sprawności szkół i doskonalenia pracy nauczycieli.

Ostatni okres technuje się dalsza intensyfikacja pracy sekcji związkowych. Składa się na to kilka istotnych przyczyn: potrzeby reformy systemu oświaty i wychowania wysunęły szereg nowych problemów stawiających sekcje wobec konieczności wypracowania własnego stanowiska czy nawet własnej koncepcji; niewątpliwie i instancje naszego Związku okazały większą pomoc i zainteresowanie pracą sekcji, stworzyły im lepsze warunki i klimat do rozwijania bardziej skutecznych i dynamicznych działań; wreszcie, co jest szczególnie istotne, w ostatnim okresie dało się zauważyć ożywienie pracy wewnątrzsekcyjnej, inicjowanie nowych zadań, konsekwentniejsza ich realizacja, rozszerzenie form działania.

Nie ulega wątpliwości, że dalsze rozwój pracy sekcji jest **niedozwolnym warunkiem** pogłębienia i rozszerzenia funkcji naszego Związku. Zresztą, sama złożoność przemian w oświacie powoduje, iż istnieje potrzeba dalszej intensyfikacji pracy tego rodzaju zespołów kompetentnych dla danego typu szkolnictwa i tym samym mających realną możliwość podejmowania na gruncie ruchu społecznego szerokiego wachlarza problemów oświaty i wychowania.

Najogólniej rzecz biorąc dotyczyłoby doświadczenia pracy sekcji, jak i dalsze potrzeby w zakresie oświaty i wychowania, wskazywa na konieczność koncentrowania uwagi sekcji w dziedzinie pracy pedagogicznej i społeczno-oświatowej na następujących kwestiach:

- współuczestniczeniu w realizacji reformy szkolnej, współudziale w kształtowaniu pedagogicznej i organizacyjnej koncepcji szkoły;
- rozwoju ruchu postępu pedagogicznego, upowszechnianiu wiedzy pedagogicznej i przodujących doświadczeń;
- dokształcaniu i samokształceniu nauczycieli, doskonaleniu ich działalności pedagogicznej i oświatowej w szkole i środowisku;
- kształtowaniu społecznego systemu opieki i wychowania dzieci i młodzieży.

TROCHĘ FAKTÓW I PROPOZYCJI

Prace sekcji związkowych dotyczącej problematyki wynikającej z reformy naszego systemu oświaty i wychowania koncentrowały się na reformie szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych. Po ogłoszeniu przez Ministerstwo Oświaty założeń organizacyjno-programowych reformy szkolnictwa zawodowego sekcja zorganizowała we wszystkich ogniwach związkowych i w prasie ożywioną dyskusję. Bogate materiały zebrane w dyskusji przez sekcje pomogły Zarządowi Głównemu zająć stanowisko w węzłowych problemach reformy szkolnictwa zawodowego.

Niezmiennie istotną rolę odegrała tu również Sekcja Szkolnictwa Rolniczego, która podzieliła podstawowe problemy tego typu szkolnictwa. Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego, mając znaczny wkład w reformę szkoły podstawowej, w ubiegłym roku szkolnym podzieliła problem regulaminu egzaminu maturalnego. Sekcja Szkolnictwa Specjalnego opracowała materiały dotyczące programów szkół specjalnych.

Wiele cennych materiałów opracowała Sekcja Pracy Społeczno-Oświatowej w odniesieniu do oświaty dorosłych, poświęcając temu zagadnieniu Plenum Zarządu Sekcji. Postulaty sekcji w znacznym stopniu zostały uwzględnione w uchwale XIV Plenum CRZZ, na którym omawiano podstawowe problemy kształcenia pracujących.

W ubiegłym roku szkolnym Związek podjął podstawowe problemy systemu kształcenia nauczycieli, wyrażając swoje stanowisko w zasadniczych kwestiach na Plenum ZG ZNP. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu dorobek, aktywność sekcji ZKN, która przeprowadziła szeroką dyskusję wśród kadry pedagogicznej szkół nauczycielskich oraz w prasie, jak też

potrafiła włączyć w dyskusję nauczycieli innych typów szkolnictwa. Centralny problem, na którym od dłuższego już czasu skupia swoją uwagę Sekcja Administracji Szkolnej — to kwestia obecnego systemu zarządzania i kierowania oświatą i wychowaniem. Sekcja podzieliła się zorganizowaniem cyklu seminariów poświęconych tej problematyce.

Seminarium poświęcone zagadnieniom stylu kierowania szkołą wyka-

sadniać, jak cenna jest ta inicjatywa na tle potrzeb w tym zakresie. Szereg prac Sekcji Opieki nad Dzieckiem również zebrano w specjalnym obszernym wydawnictwie. Znany jest także dorobek Sekcji Szkolnictwa Specjalnego w tej dziedzinie. Dużym dorobkiem Sekcji Szkolnictwa Zawodowego jest zainicjowanie i zorganizowanie Biblioteki Kształcenia Zawodowego. Prace nad biblioteką są już znacznie zaawansowane. Poszczególne sek-

szerołą pracę w środowisku. Sekcja Szkolnictwa Zawodowego poświęcała im ich realizacji, niedostateczna tematyka i planowość, brak zagadnieniom samokształcenia specjalistycznego i planowości, brak

Niezbędnym warunkiem ruchu inicjatyw, w konsekwencji słabe rezultaty i zniechęcenie do dalszych lektualnego wśród nauczycieli jest rola. Zatem styl pracy, formy i metody czytelnictwa. Przeprowadzając działania — to kwestia o nader przez Sekcję. Bibliotekarska badaniem znaczeniu. Trzeba więc te wykazują istnienie daleko idących dniennie dostrzegać w większym sproporcji między potrzebami w związku z pracą z aktywnym. Chodzi kresie rozwoju czytelnictwa wśród nauczycieli, w czasie których, jak też uczycieli a rzeczywistymi, możliwymi formami kontaktów z aktywnym ciemi korzystania ze współczesnej literatury, w czasie których, obok literatury naukowej i publicystyki. Jes zagadnień oświaty i wychowania pewną, że w ogromnej większości należałoby w większym stopniu sześci przypadków czytelnictwo stanowić problemy stylu, metod i w jedyną drogę podwyższenia rzeczy, warunków, organizacji i skutystych kwalifikacji kadry pedagogicznej społecznego działania.

Rozwój czytelnictwa wśród nauczycieli stanowi więc pierwszozadanie wszystkich terytoriów, uczestniczą w kształtowaniu nych komórek Związku, a w tej dziedzinie oświaty i wychowania, podejbie sekcji. Powinien być to problem trudna problemy oświatowe, wyszczególnie istotny dla pracy wszystkich sekcji. Dotychczasowy dorobek, w poszczególnych typach inicjatyw, prowadzone prace badawcze, opracowywanie nowych rozwiązań szkolną i innymi instytucjami i propozycji szczególnie istotna rolę w tym zakresie wyznaczają Sekcji Bibliotekarskiej.

W obecnym warunkach na dorastających pokolenie oddziałuje szeroki sfer, miały wpływów pozaszkolnych. Wymagają jednak zwrócić uwagorganizatorów szkolnictwa zmierzają na fakt, iż działacze sekcji chcą tym kierunkiem, aby szkoła stała się również przekonanie o celowości, rzeczywistych decydującym o nim, własności swojej pracy, ich postuaci i młodzieży. W dziedzinie pracy z zainteresowanymi.

Dorobkiem może poszczycić się Sekcja Opieki nad Dzieckiem. Problematyka z warunkami i stylem prapodejmowana przez te sekcje znaczącej. Jest ich znacznie więcej i wykracza poza zagadnienia związane z organizacją i realizacją. W pracy tej sekcji podjęto zagadnienia opiekuńczo-wychowawcze, analizując jednak niektóre problematyki szkolnej, zagadnienia organizacji i warunków pracy sekcji, wpływów środowiska na kształtowanie się w wychowaniu, problemy wychowania w rodzinie itp., opracowano program wychowania w internacie, zebrał bogaty materiał ukazujący warunki i możliwości ich działania, Chodzi również o dostrzeganie i wypracowanie form pomocy poszczególnym Związku dla sekcji.

★

UWAGI O WARUNKACH I STYLU PRACY

Skuteczność pracy sekcji zależy tylko od trafności wyboru problemu, tyki, ale i od tego, w jakich warunkach i jak sekcja pracują.

Przed wszystkim sprawa zasadniczo to aktywność. Od tego bowiem ofiarność, umiejętność organizatorska, zależy aktywność całych zespołów sekcji. Właściwy wybór aktywności, realizujący pracę sekcji stanowi decydujący warunek jej żywotności. Organizacyjnej sprawności, decyduje o tym sekcja będzie wnosząc autentyczny, wynikająca z rzeczywistych potrzeb, problematyka danego typu szkolnictwa, czy będzie w stanie prezentować własną, twórczą myśl. Jest to problem, który w kampanii sprawozdawczo-borczej w sekcjach powinien znaleźć zasadnicze miejsce.

Szczególnej wagi sprawa jest w owanie sekcji w Związku. Ustosunkowanie się instancji związkowych sekcji i ich pracy ma nie małe znaczenie dla ich funkcjonowania, co jest decydującą rolę w adaptacji treści programowych samokształcenia dla potrzeb poszczególnych środowisk oraz wzbogacaniu obecnego systemu samokształcenia związkowego o nowe formy pracy.

Należy tu odnotować pozytywne zjawisko, iż w ostatnich latach niektóre sekcje związkowe w znacznym stopniu zmodyfikowały problematykę samokształcenia, zgodnie z potrzebami reprezentowanego przez sekcje danego typu szkolnictwa, wprowadzając do programu samokształcenia szereg zagadnień specjalistyczno-środowiskowych.

I tak np. Sekcja Szkolnictwa Rolniczego realizując uchwałę plenum sekcji wprowadziła do programu konferencji problematykę produkcji i ekonomii rolnictwa. Wiele ognisk terenowych wprowadziło poza tym szkolenie „agrominimum”, opracowało plany produkcyjne wsi, szkolilo młodych agromów gromadzkich, związków kolek rolniczych — rozwijając w ten sposób

Obserwacja pracy sekcji wskazuje, że w wielu przypadkach działacze sekcji cechuje duże rozproszenie, podejmowanie rozlicznych zadań bez należytego liczenia się z warunkami i mo-

Przypowieść o biblijnej Ewie, która niewinnego (jak zwykle!) Adama nakłoniła do grzechu, w zamian za co skazana została na wieczne względem tegoż Adama posłuszeństwo — ze zrozumiałych powodów zawsze cieszyła się wśród mężczyzn dużą popularnością. My, kobiety, rozumiemy ją jednak nieco inaczej. Ostatecznie gdyby nie roztropna Ewa, Adam tkwiłby zapewne w błogim lenistwie rajskiego bytowania. Może więc sens przypowieści jest

inny? Może ukazuje ona kobiecie, jako spiritus movens wszelkiego działania i postępu.

★

Międzynarodowy Dzień Kobiet. Obchodzimy go już po raz 56. Od czasu, kiedy Klara Zetkin, socjalistka niemiecka, w 1910 roku ogłosiła dzień 8 marca jako Święto Kobiet. Wybrała tę datę dla upamiętnienia wielkiego wydarzenia w życiu robotnic amerykańskich, które 8 marca 1857 roku przeszły pochodem ulicami Nowego Jorku, protestując przeciw fatalnym warunkom pracy i przeciw dyskryminowaniu kobiet w życiu społecznym.

To był początek. Walkę o nasze prawa podjęły z kolei kobiety angielskie ze sławną Ewelina Panhurst na czele. Bojowe niewiasty urządziły pochody i demonstracje, dochodziło do licznych awantur. Mężczyźni śmiali się, kpili, ale... ustępowali.

Być może nawet nie przed zajadłymi sufrażystkami. Ustępowali przede wszystkim wobec tych, które walkę o prawa dla kobiet toczyły w aulach uniwersytetów, w pracowniach naukowych, w salach szpitalnych.

Wobec wyników osiągniętych przez takie kobiety, jak Maria Curie-Skłodowska czy Florence Nightingale, jak działaczki typu Klary Zetkin czy Róży Luksemburg, czy wreszcie wobec sukcesów w nauce pierwszych studentek, jak chociażby nasze (poza Nawojką) J. Klemensiewiczówna, H. Bujwidówna i inne — paponie świata przestawali się śmiać.

Pierwsi ustapili mężczyźni. Nowej Zelandii, przynajmniej kobietom w 1893 roku czynne i bierne prawo głosu. W 1902 roku otrzymały je kobiety Australii, w 1906 roku — Finlandii, w 1913 roku — Norwegii i w 1916 roku — Danii. W Polsce prawa wyborcze uzyskały kobiety w 1919 roku w pierwszej ordynacji do Sejmu Ustawodawczego. Ale nie ludźmi się, że wszędzie już uznano nas za pełnoprawne obywatelki. Nawet w Europie nie wszędzie mężczyźni nie zrezygnowali już ze swych przywilejów (vide: Szwajcaria, gdzie kobiety w dalszym ciągu nie mają

prawa głosu). Jeszcze jest wiele do zrobienia. A przecież...

...UMIEMY WALCZYĆ

Tak, nawet wojny przestały być wyłącznie „męską sprawą”. W czasie pierwszej wojny światowej kobiety znalazły się na wszystkich frontach, pracując głównie jako pielęgniarki i sanitariuszki. Druga wojna zmusiła nas już do zmiany białych kitliw pielę-

niarskich na szarozielone mundury. Walczyły kobiety w armiach Anglii i Stanów Zjednoczonych, walczyły Francuzki, Czeszki i Jugosłowianki. Masowo stanęły do walki kobiety Związku Radzieckiego i Polski.

Któż nie pamięta takich postaci, jak Tania Morozowa, por. Irena Gierczak, dr Anka, Maria Rutkiewicz czy Krystyna Krachelska. A czyż można nie wspomnieć o bohaterkach łączniczkach, sanitariuszkach z okresu walki podziemnej, czy powstania warszawskiego? Nazwiska wymieniania można by w nieskończoność.



Jedna spośród nas — kobiet, która znana jest szerszemu ogółowi czytelników „Głosu” ze swoich publikacji zamieszczanych nie tylko na łamach naszego pisma.

MARIA ŁOPATKOWA — kierownik szkoły w Oltarzewie wchodzi w skład Prezydium ZG ZNP, jest członkiem ZSL, uczestniczy w posiedzeniach rady redakcyjnej „Tygodnika Kulturalnego”. Czynną działaczkę społeczno-oświatową, bardzo często w swoich wystąpieniach i artykułach prasowych broni praw kobiet.

◆◆◆

W chwili, gdy i Armia Wojska Polskiego wchodziła w działania wojenne, w szeregach jej służyło ponad 2500 kobiet. We wszystkich oddziałach ludowego Wojska Polskiego liczbą ta była według przewidywań obliczeń dwukrotnie wyższa.

W Armii Ludowej, w Armii Krajowej, w Batalionach Chłopskich, w walkach partyzanckich i w służbie konspiracyjnej brało udział kilka tysięcy młodych najczęściej dziewcząt. Walczyły też tysiące nauczycielek na jednym z najtrudniejszych frontów — na froncie walki o naukę dla naszych dzieci.

...UMIEMY PRACOWAĆ

Co do tego, nikt chyba nie ma żadnych wątpliwości. Na pamięć znamy te przypowieści: „zrób mi to, ty umiesz to zrobić” naszych panów i władców. Ale nie o to nawet nieustannie i niewdzięczną pracę matek, żon, siostr mi tu chodzi. Tej, pięć męską wiadomości: nie docenia.

Pomówmy w takim razie o tej, która nawet u nich się „liczy”. I tu nie brak nam argumentów. Proszę bardzo: Kobiety pracujące stanowią 1/3 zatrudnionych na całym świecie. W Polsce 37 proc. ogółu pracujących — to kobiety. Na 100 kobiet w tzw. wieku produkcyjnym (między 18 a 60 rokiem życia) 51 pracuje zawodowo. Stanowią 11 proc. ogółu inżynierów, 17 proc. techników, 44 proc. lekarzy i 75 proc. nauczycieli.

34 proc. ogółu zrzeszonych w związkach zawodowych; 30,9 proc. członków rad zakładowych i 8,6 proc. członków rad robotniczych — stanowią przedstawicielki płci, rzekomo, słabszej.

Wystarczy? A jeśli nie, to dla poparcia naszej tezy radzimy przejść się po południu po mieszkaniach. Można wtedy zobaczyć te dzielne panie doktor, panie inżynier, panie profesor czy panie majster, jak zakasawszy rękawy

dwoją się i troją, aby pan i władca nie zaznał żadnych braków. A może — dość tego? Może by tak: Ludwiku! Do rondla!

...ZDOBYWAMY NAGRODY BIJEMY REKORDY

Oczywiście ona, Walentyna, pierwsza kobieta w Kosmosie. Ale przecież nie tylko Kosmos się liczy.

Wśród laureatów Międzynarodowych Nagród Leninowskich znajdujemy aż

10 nazwisk działaczek, artystek, powieściopisarek i uczonych. Pięć razy nagroda Nobla przypadła kobietom, w tym nasza wielka rodaczka Maria Curie-Skłodowska otrzymała ją aż dwukrotnie (w 1903 roku i w 1911 roku **). Na listach konkursów chińskich znajdujemy nazwiska chłopiństek wśród laureatów i nagród, że wspomnę tu chociażby Belle Dawidowicz, Halinę Czerny-Stefańska czy zwyciężczynię ostatniego konkursu — Marię Argerich. Sukcesy odnoszą skrzypaczki i kompozytorki — W. Wilkomirska, G. Bacewiczówna. Kobiety zwyciężają w konkursach plastycznych i architektonicznych. Warto np. pamiętać, że nagrodę na najlepiej zaprojektowane osiedle otrzymała między innymi jedna z najpopularniejszych warszawskich projektantek — Maria Piechotkowa (wiadomo — kobieta!). No, a rekordzistki w innych dziedzinach, jak chociażby nasz tandem Kirszenstein-Klobukowska! A trzy zawodniczki radzieckie: N. Prohanowa która pobila rekord wysokości na samolotach odrzutowych, i rekordzistki w skokach na spadochronach Grudinina i Rokosunowa. A współzawodnictwo w zakładach pracy? Proszę przejrzeć listy! Dla przykładu: wśród 26 kierowników brygad łódzkich, które otrzymały nagrody i wyróżnienia w ubiegłym roku, aż 14 stanowiły kobiety.

Panowie! Proszę uchylić kapeluszy!

...I RZĄDZIMY

„Mój udział w życiu publicznym zaczął się, kiedy miałam 3 lata. A gdy miałam lat czterech, wygłaszałam poglądowe mowy przeciw Anglikom (...).” Tak opowiada o sobie Indira Gandhi, pierwsza w historii kobieta, stojąca na czele rządu tak ogromnego kraju, a druga w dziejach, kobieta-premier. Przed nią urząd taki sprawowała tylko pani Bandaranaike, premier Ceylonu.

Pierwszą kobietą ministrem w kraju faraonów jest p. dr Hikmet Abu Seid, która od trzech lat prowadzi resort spraw społecznych, a zastępcą głównego dowódcy wyzwolenych sił zbrojnych Wietnamu jest przewodnicząca Związku Kobiet — Nguyen Thi Din. A w Polsce? Wśród członków Rady Państwa mamy tylko jedną kobietę, Eugenię Krassowską. W Sejmie zasiada ich 57 (zaledwie 13 proc.). Ale już w radach narodowych reprezentuje nas 26 511 kobiet, z tego ponad 500 zasiada w radach wojewódzkich.

W zarządach głównych związków zawodowych pracuje 227 kobiet, a w zarządach okręgow — blisko 2 tysiące.

Z WŁASNEGO PODWÓRKA

Mamy i my, nauczycielki, swoje piękne postacie kobiece. Jednymi z nas były przecież Maria Buhusiewiczówna, Filipina Plaskowska czy Iza Moszczeńska. Setki koleżanek zapisało się na kartach historii ostatniej wojny, tysiące dziś pisze historię na żywo, swoją niestrudzoną pracą w najodleglejszych wsiach i osiedlach. Bo co tu ukrywać — zawód nauczycielski jest jednym z najbardziej sferminizowanych. Pięć piękna niemal całkowicie opanowała szkoły, zwłaszcza podstawowe. Na jednego mężczyznę przypada tu 3-4 kobiety, a liczba szkół typowo kobiecych z roku na rok wzrasta. Istnieje obawa, że wkrótce przekroczymy 75 proc. sferminizowania oświaty.

Tylko jednej dziedzinie naszego nauczycielskiego życia nie grozi feminizacja. Rozejrzyjcie się, koleżanki wśród kadry kierowniczej, a zwłaszcza wśród władz oświatowych i związkowych.

Ani jednej przedstawicielki płci pięknej w kierownictwie Ministerstwa Oświaty i sekretariacie ZG ZNP, ani jednej pani kurator lub pani prezes na czele okręgu, a i w powiatach „głowa nie boli” od nadmiaru kobiet. No cóż, wiadomo, kto tu pracuje, a kto rządzi. A gwoli sprawiedliwości powiem, że w kierownictwie redakcji „Głosu” też nie ma ani jednej kobiety.

KAR

* St. Drzewiecka: „Słyszyś znad Okip”, ** Mała Encyklopedia Powszechna” PWN, Warszawa 1958.

W dniach 24–26 lutego bieżącego roku obradował w Warszawie III Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. O wadze i znaczeniu tego wydarzenia świadczy między innymi fakt, iż uczestniczyli w nim przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z Józefem Cyrankiewiczem, Zenonem Kliszko, Ignacym Łogą-Sowińskim, Marianem Szychalskim i Czesławem Wycechem na czele. Zjazd dokonał oceny dotychczasowej działalności organizacji, wytyczył główne kierunki działania na przyszłość oraz wybrał nowe władze organizacji.

Przewodniczącym Zarządu Głównego ZMW wybrano ponownie Zdzisława Kurowskiego.

są przyszłością wsi

Uczestnicy zjazdu wystosowali także w imieniu 800 tysięcy członków organizacji list do I sekretarza KC PZPR, towarzysza Władysława Gomułki.

9 lat, które minęły od I Zjazdu, wykazały, że organizacja potrafiła sprostać trudnym i odpowiedzialnym zadaniom, że swą wielostronną działalnością społeczno-wychowawczą, kulturalną, gospodarczą i polityczną zdobyła duże uznanie i autorytet na naszej wsi, że wieś tę zbliżyła do nowoczesności.

POWÓD DO DUMY

ZMW liczy obecnie ponad 813 tysięcy członków, tj. o 200 tysięcy więcej niż w okresie poprzedniego zjazdu. Organizacja ta działa dzisiaj w prawie 70 proc. naszych wsi i skupia w swych szeregach trzecią część młodzieży wiejskiej w wieku od 15 do 19 lat.

ZMW odgrywa dziś tak ważną rolę dlatego, że stara się odpowiadać młodemu pokoleniu wsi na pytania zasadnicze, pytania, które stawia każda młodzież: jakim być, jak żyć, jakie wymagania stawiać sobie i innym? Organizacja wzięła bowiem na siebie współodpowiedzialność za kształtowanie psychiki i oblicza moralno-ideowego młodego pokolenia wsi.

Szczególnie ważną rolę w kształtowaniu tego oblicza odgrywa zasada wychowania przez działanie. Stwarza ona bowiem młodzieży sytuację do społecznego działania, sytuację w której może ona kształtować swoje postawy i przekonania.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zwłaszcza fakt, że organizacja ta, rozwijając różnorodne formy szkolenia młodzieży, przyczynia się w poważnym stopniu do przyspieszenia procesu intensyfikacji rolnictwa. Między innymi właśnie dzięki inicjatywie ZMW blisko ćwierć miliona osób podniosło swą wiedzę i kwalifikacje w zespołach przysposobienia rolniczego, a 120 tysięcy młodych dziewcząt i chłopców ukończyło szkoły przysposobienia rolniczego.

ZMW uczestniczy również w poważnym stopniu w organizowaniu i rozwijaniu innych form kształcenia rolniczego: przysposobienia rolniczego spółdzielczego, masowego szkolenia rolniczego, zespołów młodych rolników, średnich szkół korespondencyjnych. Dzięki działalności ZMW dokonuje się korzystne przewartościowanie pojęć młodzieży o zawodzie rolnika.

Szczególnie poważnymi osiągnięciami szczyci się ZMW w zakresie upowszechniania kultury na wsi. W dziedzinie tej organizacja zmierzała zwłaszcza do tego, aby — jak powiedział w swym referacie przewodniczący ZG ZMW, Zdzisław Kurowski — przez wszystkie przejawy życia kulturalno-oświatowego eliminować prymitywizm postaw i zachowania, wsteczność i konserwatyzm, zmierzała do wychowania ludzi światłych, aktywnych społecznie, wrażliwych na piękno, starających się podnosić na wyższy poziom kulturę życia codziennego i miejsca pracy, dbających o wygląd estetyczny wsi, o jej gospodarskich i mieszkaniowych.

Związek szczególnie dużo uwagi

zwracał na rozwój czytelnictwa oraz organizowanie klubów wiejskich, które stają się ośrodkami wypoczynku i rozrywki, a także towarzyskiego współżycia i wychowania estetycznego młodzieży.

Koła ZMW prowadzą na wsi — wspólnie z innymi organizacjami — prawie 8 tysięcy różnego typu zespołów artystycznych: teatralnych, muzycznych i tanecznych. Do rozbudzenia kulturalnych potrzeb i zainteresowań młodzieży wiejskiej przyczynili się zwłaszcza takie akcje, jak „Wieś bliżej teatru”, „Upowszechniamy plastykę” oraz „Tysiąc spotkań z pisarzami”. ZMW szczyci się również niemałym dorobkiem w dziedzinie rozwijania i upowszechniania na wsi kultury fizycznej, sportu i turystyki.

Pedagodzy i nauczyciele zainteresowani są szczególnie osiągnięciami szkolnych i studenckich kół ZMW. Zrzeszają one obecnie ponad 90 tysięcy uczniów, około 18 tysięcy studentów oraz sporą liczbę nauczycieli i młodych pracowników nauki. Jeśli chodzi o nauczycieli — w szeregach ZMW znajduje się ich obecnie blisko 15 tysięcy.

ZADANIA NA DZIEŃ JUTRZEJSZY

Podczas trzech dni obrad, 500 delegatów ZMW z całego kraju (wśród których znalazło się 50 nauczycieli) debatowało nad zagadnieniem podstawowym dla tej organizacji: co robić, by ZMW coraz lepiej spełniał swe zadania, by rozszerzył swój wpływ wychowawczy na młodzież wiejską, by jeszcze aktywniej uczestniczył w przeobrażaniu naszej wsi.

W wyniku rzeczowej dyskusji, opartej na wszechstronnej i głębokiej analizie dotychczasowej działalności — zjazd przyjął uchwałę wytyczającą główne kierunki działania na najbliższe lata. Uczestnicy zjazdu wystosowali także list do towarzysza Władysława Gomułki.

W liście tym czytamy między innymi: „Pamiętając Wasze wskazania, Towarzyszu Sekretarzu, wskazania kierownictwa partii, coraz szerzej rozwijać będziemy pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży wiejskiej w kierunku jak najaktywniejszego jej udziału w socjalistycznym rozwoju wsi i całego kraju. Angażując młodzież do czynnej realizacji uchwał IV Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, chcemy skoncentrować nasze wysiłki na podnoszeniu produkcji rolnej, na

dalszym upowszechnianiu oświaty i kultury na wsi”.

NA PIERWSZYM MIEJSCU — NAUKA I WIEDZA

Nasz cel jest oczywisty — powiedział w referacie sprawozdawczo-programowym, przewodniczący Zarządu Głównego, Zdzisław Kurowski — dążymy do tego, aby jak najszybciej wszyscy rozpoczynający pracę w rolnictwie mogli legitymować się choćby podstawowym przygotowaniem zawodowym, a to wymaga zdwojenia naszego wysiłku z myślą o doskonaleniu i szybkim rozwoju przysposabiania młodzieży do zawodu rolniczego.

Dlatego też Związek zwróci szczególną uwagę na dalszy rozwój i polepszenie warunków pracy szkół przysposobienia rolniczego oraz umocnienie ich znaczenia i autorytetu w środowisku wiejskim. Koła ZMW będą się zwłaszcza troszczyć o zapewnienie pełnej rekrutacji do tych szkół, o ich warunki lokalowe, a także ich wyposażenie w najniezbędniejsze pracownię i pomoce szkolne. Będą one ponadto aktywniej współuczestniczyć w organizowaniu półinternatów i specjalnych dojazdów dla młodzieży uczęszczającej do SPR.

Zgodnie z dokumentami zjazdu — szczególne znaczenie ma rozwój organizacji w środowisku młodzieży uczącej się, zwłaszcza zaś w szkołach i uczelniach rolniczych, w zakładach kształcenia nauczycieli i akademiach medycznych, a więc w szkołach przygotowujących kadry specjalistów dla wsi.

W centrum uwagi organizacji pozostaje problem rzetelnego stosunku do nauki. Konieczny jest tu zwłaszcza znacznie większy udział kół ZMW w kształtowaniu u młodzieży ambicji intelektualnych, pasji poznawczej i głębokiej świadomości tego, że jej nauka jest nie tylko sprawą osobistą, lecz sprawą społeczną, że jej wiedza i kwalifikacje są potrzebne krajowi.



Kol. Halina Lubańska, kier. Koła ZMW w Chlewni (pow. Grodzisk) przygotowuje młodzież do występów w sztuce St. Iłowskiego — „Zakochany majstrowa” Fot. — Czesław Górski

Stąd też obowiązkiem organizacji jest zajmowanie się w większym niż dotychczas stopniu problemami socjalno-bytowymi młodzieży szkolnej, zwłaszcza zaś sprawami młodzieży mieszkającej na stacjach i młodzieży dojeżdżającej.

ZMW będzie również rozwijał różne inicjatywy zmierzające do zwiększania udziału młodzieży wiejskiej w szkołach średnich i wyższych, upowszechniając informację o możliwościach kształcenia się oraz organizując

w szerszym zakresie kursy przygotowawcze dla kandydatów na wyższe uczelnie.

Dlatego też zjazd wyraził pełne poparcie dla idei zawartych w apelu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dotyczących kontynuowania świadczeń na rzecz budowy szkół i internatów.

Specjalną opieką ZMW otoczy młodzież uczącą się korespondencyjnie technikach rolniczych i wyższych szkołach rolniczych. Między innymi będzie on upowszechniał inicjatywy organizowania społecznego funduszu stypendialnego, świadczonego przez spółdzielczość wiejską i inne instytucje rolnicze dla podejmujących naukę zaocznie i korespondencyjnie.

Na podkreślenie zasługuje również fragment uchwały, który mówi o współodpowiedzialności ZMW za podnoszenie sprawności szkoły podstawowej. „Zadanie to, uważamy — głosi uchwała — za szczególnie ważne obliczu reformy szkolnej, której pełna realizacja pozwoli na podniesienie poziomu wiedzy ogólnej młodzieży”. Uchwała zwraca także uwagę na konieczność podejmowania przez Związek — w większym niż dotychczas stopniu — działalności, której celem będzie mobilizowanie do kontynuowania nauki i zdobywania wykształcenia podstawowego przez tę młodzież, która nie ukończyła jeszcze pełnej szkoły podstawowej.

Istotnym zadaniem ZMW jest ponadto organizowanie udziału młodzieży w pozaszkolnych formach oświaty i kulturalnych uniwersytetach wiejskich, kursach problemowych, punktach odczytowych, zespołach moksztalceniowych, a przede wszystkim w uniwersytetach ludowych.

Relacje z obrad III Zjazdu, rzeczowe i mądrej debaty młodego pokolenia wsi, warto zakończyć fragmentem przemówienia prezesa Naczelnego Komitetu ZSL — Czesława Wycecha:

NOWOŚCI WYDAWNICZE NASZEJ KSIĘGARNI

DLA NAJMŁODSZYCH DZIECI

Wanda Chotomska i Wacław Bisko: **PIES Z ULICY BAŁAMUTÓW**. Ilustr. J. Flisak. Warszawa 1965, cena 3 zł.

Adam Bahdaj: **KSIEŻYŃCOWY KONCERT**. Ilustr. B. Świdzińska. Warszawa 1965, cena 1,50 zł.

Danuta Gellnerowa: **GDZIE JESTES MI-SIU?** Ilustr. H. Czajkowska. Warszawa 1965, cena 10 zł.

Mieczysława Buczkówna: **CZARNUSZEK W OGRÓDZIE**. Ilustr. K. Witkowska. Warszawa 1965, cena 10 zł.

Mira Jaworczakowa: **JACEK, WACEK I PANKRACEK**. Ilustr. J. Makowski. Warszawa 1965, cena 9 zł.

Maria Konopnicka: **SZKOLNE PRZYGODY PIMPUSIA SADELKO**. Ilustr. J. Czerwiński. Warszawa 1965, cena 10 zł.

Maria Rosińska: **PIK Z ŁATKA NA UCHU**. Ilustr. M. Łuszczkiewicz-Jastrzębska. Warszawa 1965, cena 7 zł.

DLA STARSZYCH DZIECI

Janina Dziarnowska: **GDY INNI DZIECI** SA. Warszawa 1965, s. 421, cena 18 zł.

Halina Górka: **CHŁOPCY Z ULIC MIAS**. TA. Warszawa 1965, s. 79, cena 5 zł.

J.B. Górkielnicowa: **I PRZYSZEDŁ DZIEŃ**. Warszawa 1965, s. 199, cena 12 zł.

Krystyna Jabłońska: **CZARODZIEJSKI ZIELNIK**. Warszawa 1965, s. 102, cena 11 zł.

Jurij Jakowlew: **CHŁOPEC Z ŁYZWAMI**. Warszawa 1965, cena 3 zł.

A.A. Milne: **KUBUSZ PUCHATEK**. Warszawa 1965, s. 137, cena 11,50 zł.

Edmund Nizurki: **KSIEGA URWISÓW**. Warszawa 1965, s. 416, cena 20 zł.

Mary Norton: **POŻYCZALSCY NA WYSPIE**. Warszawa 1965, s. 196, cena 10 zł.

Z. Prokofiewa: **ZADZIWIĄJĄCE PRZYGODY CHŁOPCA BEZ CIENIA I CIENIA**

BEZ CHŁOPCA. Warszawa 1965, s. 60, cena 7 zł.

B. Riha: **SAMOLOT JASTRZĄB**. Warszawa 1965, s. 89, cena 7 zł.

Weronika Tropaczynska-Ogarkowa: **ZBIEGOWIE**. Warszawa 1965, cena 3 zł.

Oskar Wilde: **SZCZĘŚLIWY KSIĄŻĘ**. Warszawa 1965, cena 3 zł.

Hugh Walpole: **KSIAZKA Z OBRAZKAMI**. Warszawa 1965, cena 3 zł.

Ewa Szelburg-Zarebina: **O WARSZAWSKIEJ SYRENIE**. Warszawa 1965, cena 14 zł.

J.A. Zajdel: **JAD MANTEZJI**. Warszawa 1965, s. 186, cena 13 zł.

Maria Zarebińska: **DZIECI WARSZAWY**. Warszawa 1965, s. 191, cena 10 zł.

Wojciech Zukrowski: **PORWANIE W TIUTURLISTANIE**. Warszawa 1965, s. 219, cena 18 zł.

KSIAZKI DLA DOROSŁYCH

Mikołaj Kozakiewicz: **NOWA MŁODZIEŻ. MITY I RZECZYWISTOŚĆ**. Warszawa 1965, s. 197, cena 13 zł. Autor zajmując się od 20 lat wychowaniem młodzieży, a od 14 lat zabierając głos publicznie na jej temat w czasopiśmie, dziennikach i książkach, pra-

gnie w tej książce zawrzeć swój własny pogląd na młodzież współczesną, zwrócić pod kątem reprezentowanych przez nią cech moralnych i postaw życiowych. Konfrontuje swoje obserwacje z wynikami polskich i obcych badań naukowych. Resumem tej książki są nie tylko dane, lecz także wszystkie interesujące problemy młodzieżowe, bądź to w sferze teoretycznej, bądź praktycznej. Chęć udzielenia pomocy nauczycielom i ich pracy wychowawczej sprawiła, iż ogólnych rozważań znalazły się tutaj, że pewne konkretne wskazania metodowe zamieszczone w ostatnim rozdziale.

MŁODZIEŻ EPOKI PRZEMIAN. Zbiórka, Warszawa 1965, s. 497, cena 10 zł. Książka jest próbą ukazania niektórych ważniejszych wyników badań nad młodzieżą prowadzonych w ciągu kilku ostatnich lat przez socjologów. Może oddać przede wszystkim nauczycielom i w-

Ryszard Wroczyński: PRACA OSWIATOWA. ROZWÓJ SYSTEMU PROBLEMATYKI. Warszawa 1965, s. 273, cena 33 zł. Książka z Biblioteki Wiedzy Pedagogicznej

DOBRA ATMOSFERA GWARANCJĄ POWODZENIA

W obszernym hallu Uniwersytetu Wrocławskiego, na tablicy informacyjnej odczytuje: „Rada Zakładowa, pokój 221”. Jest godzina 10 rano, a o tej porze w sekretariacie rady codziennie zastać można interesantów. Jestem jednym z nich.

Na biurku przewodniczącego Rady Zakładowej — a funkcję tę od lat trzech pełni z powodzeniem popularny w tym środowisku działacz związkowy, dr Henryk Rot — dostrzegam zaproszenie władz uniwersyteckich na zebranie Rady Senatu. Sekretarz rady informuje, że do końca posiedzenia zostaje jeszcze pół godziny. Czas ten wypełnia lekturą obszernych biuletynów informacyjnych Rady Zakładowej, w których zamknięta jest treść jej działalności. Z nich dowiaduję się, że komórka związkowa uniwersytetu jest niemal „potentatem finansowym”. Na koncie dochodów rocznych — około 1,5 mln złotych; rada prowadzi dwa ośrodki wycieczkowe w Karpaczu i Łebie, stołówkę, gabinety lekarskie (stomatologiczny i interny), klub-kawiarnię, klub foto-filmowy oraz dwa punkty usługowe (krawiecki i szewski). W warunkach dobrej gospodarki rada może sobie pozwolić na udzielanie pomocy, organizowanie licznych wycieczek zagranicznych i krajowych, seminariów, konferencji oraz kolonii dla dzieci pracowników uniwersytetu.

Rokrocznie Rada Zakładowa wysyła na wczasy różnego typu ponad 50 proc. swych członków, wraz z rodzinami, przy czym od wielu lat istnieją w tym zakresie stałe tendencje wzrostu. W roku ubiegłym np. ze wszystkich form wypoczynku korzystały 734 osoby, a więc 75 proc. ogółu związkowców uczelni.

Skoro już mowa o wczasach, charakterystyczne jest, że działalność organizacji związkowej w tym zakresie nie ogranicza się jedynie do sprawiedliwego rozdziału skierowań przesyłanych z okręgu. Co roku jest ich niewiele ponad 100 i gdyby Rada Zakładowa nie podjęła własnych inicjatyw, tylko nieliczna grupa pracowników uniwersytetu skorzystałaby z wypoczynku. Plany uczelnianej organizacji związkowej są bardziej ambitne i wykraczają daleko poza zakres regulaminowych obowiązków. I co nie jest bez znaczenia — są to plany w pełni realne. Od kilku lat w Radzie Zakładowej robi się

wszystko, aby stworzyć jak największą liczbę pracowników warunki do racjonalnego wypoczynku podczas wakacji.

Dzięki staraniom Rady Zakładowej uzyskano 3 piękne domy wczasowe w Karpaczu. Ośrodek karpacki ma dodatkowo tę zaletę, że położony blisko Wrocławia, może być wykorzystywany na organizowanie weekendów w dni wolne od pracy. Drugi obiekt wczasowy, którego gospodarzem jest Rada Zakładowa znajduje się w Łebie, gdzie podczas ferii letnich może wypocząć około 230 osób. Ośrodek jest rozbudowywany i już w roku bieżącym liczba wczasowiczów wzrośnie do 300.

Niezależnie od tego Rada Zakładowa korzysta z gościnności domów studenckich w Olsztynie, Sopocie i Gdańsku, gdzie znajduje zakwaterowanie około 60 rodzin.

Działalność wczasowa rady poszerzona jest dodatkowo o kontakty zagraniczne, które polegają głównie na wymianie wczasowiczów. W ubiegłym roku wymieniono delegację z Uniwersytetem w Brnie. W roku bieżącym nawiazany zostanie kontakt z Budapesztem. W sprawozdaniu Rady Zakładowej za ostatnie dwa lata znajduje też dane świadczące o wyjątkowo dużej liczbie wycieczek autokarowych do Czechosłowacji i NRD, nie mówiąc o wojażach krajowych, których celem są przeważnie góry. Wypada zaznaczyć, że wszystkie wycieczki są częściowo finansowane przez Radę Zakładową.

W działalności socjalno-bytowej rady na plan pierwszy wysuwają się również sprawy mieszkaniowe. Wprawdzie komórka związkowa uniwersytetu ma niewielki wpływ na kształtowanie polityki mieszkaniowej w mieście, ale też nie pomija żadnej nadarzającej się możliwości, która prowadzi do pomyślnego załatwienia sprawy. Rada utrzymuje stałe kontakty z wydziałami lokalowymi MRN oraz zarządami spółdzielni mieszkaniowych, których członkami są pracownicy uniwersytetu. Zna dokładnie stan potrzeb pracowników i uczestniczy w załatwianiu każdej sprawy. W wyniku starań w 1964 roku uzyskano dodatkowo mieszkania kwaterekowe dla 6 osób, 8 kolegów otrzymało lokale spółdzielcze. W latach 1964—1965 dzięki interwencjom Rady Zakładowej uzyskano 25 mieszkań spółdzielczych oraz 12 kwaterunkowych.

Rada Zakładowa przychodzi z pomocą finansową tym członkom Związku, którzy przystępują do spółdzielni mieszkaniowych.

To zaledwie część inicjatyw, jakie przejawia komórka związkowa na uniwersytecie, nie sposób wymienić wszystkie. Już tych kilka przykładów świadczy, że organizacja związkowa jest organem żywotnym i preżnym, który na co dzień nie tylko potrafi dostarczać potrzeby swych członków, lecz także — w miarę możliwości — potrzeby te zaspokaja Rada Zakładowa wychodzi naprzeciw każdej inicjatywie, która prowadzi do poprawy warunków pracy i życia pracowników uniwersytetu. I w tym zapewne tkwi jej duża popularność w środowisku wrocławskim.

Byłoby wielkim uproszczeniem mówić o działalności Rady Zakładowej na wyższej uczelni tylko w aspekcie spraw socjalno-bytowych. Wprawdzie zajmują one dużo miejsca w jej pracy, ale jest to zaledwie jeden z kierunków działalności Związku na uniwersytecie. Jeśli akcentuję dorobek organizacji zakładowej w zakresie spraw socjalno-bytowych, to także i przede wszystkim dlatego, by podkreślić wysoki stopień zaangażowania i aktywności, jaki charakteryzuje działalność rady i postawę jej członków.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania Rady Zakładowej są sprawy naukowo-dydaktyczne. Wynika to z roli, jaką spełnia organizacja związkowa na wyższej uczelni. W sprawozdaniu czytamy: „Współpraca z władzami uczelni jest właściwa, Rada Zakładowa informowana jest w porę o wszelkich poczynaniach kierownictwa uniwersytetu bierze udział w posiedzeniach senatu, kolegiach, różnego rodzaju komisjach”.

A więc problem właściwej atmosfery. Władze uniwersyteckie od wielu już lat liczą się z opinią Rady Zakładowej we wszystkich sprawach dotyczących pracowników uczelni. To zauważanie do organizacji związkowej nie jest zresztą sprawą przypadku. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, że aktywnymi działaczami organizacji związkowej są autorzyty naukowe tej miary co prof. Wł. Czapliński, prof. dr H. Zieliński — przewodniczący Sekcji Nauk Zarządu Okręgu ZNP, prof. J. Łanowski i wielu innych.

Swego czasu Rada Zakładowa zorganizowała dyskusję nad projektem nowelizacji ustawy o szkołach wyższych. Uwagi i postulaty pracowników wrocławskiego środowiska naukowego przesłano do Sekcji Nauk ZG ZNP. Wkrótce potem szczegółowej analizie poddano problem dotyczący bezpośrednio pracowników naukowych uniwersytetu. Chodziło o problem rotacji. Temat ten absorbował głównie dra H. Rota, który osobiście uczestniczył w pracach Komisji Senackiej do spraw Pomocniczych Pracowników Nauki.

„Z osobami, którym groziło odejście z uczelni — mówił kol. dr H. Rot — przeprowadzone zostały rozmowy. Prezydium Rady zbadało również warunki ich życia i trudności, z jakimi borykają się na co dzień w domu. Między innymi zwróciliśmy uwagę na warunki mieszkaniowe, które często uniemożliwiają właściwą kontynuację pracy naukowej. Rozmawialiśmy również z kierownikami katedr — chodzą bo wiem o to, aby pomóc tym, którzy rokiem nadzieję na szybkie ukończenie prac. Rada Zakładowa złożyła na rece rektora interpelację. Pomoc nasza okazała się potrzebna. W wyniku rotacji w roku 1964—1965 zwolniono z uniwersytetu tylko 5 proc. pomocniczych pracowników nauki. Większość kolegów uzyskała szansę wyrównania braków. Tym, którzy odeszli, staraliśmy się pomóc w otrzymaniu pracy w innych placówkach.

Pozycja i rozwój młodej kadry naukowej są tematem częstych analiz rady. Można powiedzieć, że są to sprawy dnia powszedniego, chwytane na gorąco i w miarę potrzeby załatwiane natychmiast.

Gdy piszę o tym, towarzyszy mi jak gdyby uczucie niedosytu. Bo nawet najbardziej szczegółowa informacja o działalności rady w zakresie kształtowania na uczelni właściwej atmosfery pracy, nie może dać w pełni obrazu wszystkich wysiłków, jakie poczyniła organizacja związkowa. Nie wskaże np. liczby godzin poświęconych przez członków prezydium rady na załatwienie wielu trudnych spraw. Dlatego żadne sprawozdanie nie może oddać w pełni stopnia zaangażowania, jakie zawsze towarzyszy tym ludziom w pracy związkowej.

M. R.

ZAKŁADY OPIEKUŃCZE — OŚMIOLATKOM

Jakkolwiek już we wrześniu bieżącego roku przechodzimy na ośmioletni system nauczania, to jednak poważna liczba przyszłych ośmiolatek nie ma jeszcze odpowiednich warunków lokalowych i nie dysponuje niezbędnymi pomocami i pracownikami.

Tak np. szkołom, które awansują we wrześniu do rangi ośmiolatek, brak obecnie w sumie ponad 35 tysięcy izb; prawie 50 proc. tych szkół nie dysponuje jeszcze pracownikami do zajęć praktyczno-technicznych, a 56 proc. — pracownikami lub klaso-pracownikami do matematyki, fizyki i chemii.

Dlatego też szczególne znaczenie ma dziś każda inicjatywa społeczna, której celem jest zapewnienie szkołom niezbędnej liczby izb, pracowni i pomocy naukowych.

O zadaniach, które stoją w tym zakresie przed związkami zawodowymi i komitetami opiekuńczymi, mówiono na specjalnym posiedzeniu Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw Opieki Zakładów Pracy nad Szkołami, które odbyło się w siedzibie CRZZ w Warszawie w dniu 23 lutego bieżącego roku. Naradę tę prowadził przewodniczący Centralnej Komisji Koordynacyjnej, wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj.

Z najpilniejszymi potrzebami przyszłych ośmiolatek zapoznał zebranych wiceminister oświaty — **Ferdynand Herok**. Zwrócił on szczególną uwagę na trudności lokalowe szkół i ich wyposażenie w pracowni i pomoce naukowe oraz na problemy związane z realizacją obowiązku szkolnego i tegorocznej rekrutacją do szkół średnich i zawodowych.

Jak wykazała dyskusja, która toczyła się po tym referacie, oraz wystąpienie kolegi Mariana Rataja — jednym z najważniejszych zadań zakładów opiekuńczych jest obecnie działalność zmierzająca do zapewnienia przyszłym

ośmiolątkom niezbędnej bazy materialnej. Zakłady te będą pomagać szkołom w wynajmowaniu dodatkowych izb, w adaptowaniu odpowiednich pomieszczeń na sale lekcyjne oraz w budowie nowych gmachów. Niektóre zakłady umożliwiają podopiecznym szkołom korzystanie z zakładowych pomieszczeń, nadających się na przeprowadzenie zajęć praktyczno-technicznych.

Komitety opiekuńcze zwrócą również szczególną uwagę na wyposażenie szkół w podstawowe, niezbędne do realizacji nowych programów, pomoce szkolne. Chodzi tu nie o bardzo drogie i kosztowne urządzenia i maszyny, lecz o wyposażenie najniezbędniejsze. Zdarza się bowiem nierzadko, że zakłady obdarowują szkoły takimi właśnie maszynami, podczas gdy szkoły te nie dysponują wyposażeniem podstawowym.

Pomoc materialna potrzebna jest szczególnie szkołom wiejskim, które — jak wiadomo — mają wyjątkowo trudne warunki lokalowe i których wyposażenie odbiega bardzo daleko od wymogów minimalnych. Dlatego też zakłady opiekuńcze zwrócą specjalną uwagę na te właśnie szkoły.

Na posiedzeniu Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw Opieki Zakładów Pracy nad Szkołami dużo miejsca poświęcono również różnorodnym formom pomocy, której powinny udzielać szkołom zakłady opiekuńcze w zakresie powszechności nauczania i realizacji obowiązku szkolnego. Bowiem — zgodnie ze statystyką — 36 tysięcy uczniów klas I—IV będzie pobierało naukę w szkołach położonych od miejsca zamieszkania dalej niż 3 km, a około 20 tysięcy uczniów klas V—VIII będzie uczęszczało do szkół położonych od miejsca zamieszkania dalej niż 4 km. Aby dzieciom tym umożliwić uczęszczanie do szkoły — trzeba rozwiązać problemy dojazdów i dożywiania,

nia, ciepłych posiłków, zapewnienie niektórym dzieciom stypendiów itp.

Komitety opiekuńcze będą więc między innymi nawiązywać kontakty z PKP i PKS (by uwzględniły w swych rozkładach potrzeby najbliższych szkół), podejmą rozmowę z PGR (by pomagały w dowożeniu uczniów swych pracowników), będą współuczestniczyć w organizowaniu internatów i świetlic przy niektórych szkołach zbiorczych oraz w przyznawaniu stypendiów umożliwiających dzieciom mających szczególnie trudne warunki realizacji obowiązku szkolnego.

Komitety opiekuńcze i związki zawodowe zajmą się także w najbliższym czasie zaznajamianiem szerszego kręgu społeczeństwa, zwłaszcza zaś załóg zakładów opiekuńczych, z ogólnymi zasadami reformy szkolnej oraz z potrzebami i wymogami tegorocznej rekrutacji do szkół średnich. Chodzi bowiem o to, by rodzice zrozumieli zasady tej rekrutacji i nie utrudniali władzom szkolnym prawidłowego jej przeprowadzenia, by do szkół zawodowych starali się dostać absolwenci szkół podstawowych z lat ubiegłych, by wybierano szkoły i specjalizacje najbardziej potrzebne i zasadnicze gospodarcze: szkoły rolnicze, zasadnicze szkoły budowlane, szkoły górnicze.

Na zakończenie trzeba jeszcze dodać, że w marcu br. odbędą się we wszystkich województwach i powiatach spotkania przedstawicieli związków zawodowych, komitetów opiekuńczych i zakładów pracy — z kuratorami i inspektorami oświaty. Na spotkaniach tych terehowe władze oświatowe zapoznają swych sojuszników z aktualnym stanem przygotowań do reformy szkolnej oraz z najpilniejszymi potrzebami przyszłych ośmiolatek w poszczególnych województwach i powiatach.

H. W.

NAWIAŻA KORESPONDENCJĘ

Podajemy nazwiska i adresy Koleżanek i Kolegów z NRD, którzy chcieliby nawiązać korespondencję:

Wolfgang Uebel — 87 Löbau/Sa., Aussere Bautzenerstr. 19; Ruth Neumeister — 6862 Lehesten Thür Wald, LPG Siedlung; Regina Thiele — 92 Freiberg/Sa. Humboldtstr. 34; Heidrun Kriedemann — 26 Güstrow/Meckl., Wedenstr. 5; Christina Hellbach — 7282 Bad Döben, Windmühlenweg 24-e; Gudrun Kühne — 21 Hoyerwerda, Am Eisterstrand 18; Christa Schumann — 7904 Elsterwerda, Friedrich Engels str. 5; Fritz Lessig — 74 Skatstadt Altenburg, dr. Wilhelm Kultzstr. 4; Gertrud Kracht — 23 Swalsund, Hugo Wolfstr. 5; Käthe Riedler — 1291 Löhme bei Berlin/Oberschule.

Herta Schill, 5701 Sollstedt nr 24 Kr. Muhlhausen; Manfred Salomon, 1322 Gartz Oder, Rudolf Breitscheidstr 19; Reinhard Babik, 9341 Reitzenhain Breitscheidstr 26; Manfred Thieme 9613 Waldenburg/Sa., Jahnstr 1; Werner Wichmann, 4205 Braunsbedra, Merseburgerstr 25; Karin Richter, 934 Marienberg, Lindenstr 14; Renate Kieselich 7806 Grünwalde, Maasbergstr 33; Sonderschule Zschorna, Zschorna, Kreis Wurzen 7251; Helmut Gruhke, 2691 Lohmen/Güstrow; Bärbel Ermer, 8401 Spansberg nr 32. KAS. Riesa, Bez. Dresden.

Karin Dressler — 8716 Oberoderwitz 68, Kreis Löbau; Helga Zimmermann — 8053 Dresden, Schubertstr. 25; Ursula Hermann — 8252 Coswig/Dresden, Albert Einsteinstr. 4; Inge Langhammer — 6401 Einselbach Kreis Sonneberg; Gisela Kühler — 5217 Stadtilm/Bez. Erfurt, Karl Liebknechtstr. 10; Irene Jaudt — 1195 Berlin-Baum-schulenweg, Forsthausallee 22; Gerhard Dreher — 1211 Marxwalde Kreis Seelow, Karl Marx-Allee; Liselotte Marock — 23 Stralsund, Jungfernstieg 1; Heinz Simson — 24 Wismar, Friedrich Techenstr. 36; Peter Patzak — 23 Stralsund, Boddenweg 10.

Sabine Friedemann — 7971 Trebbus/NL, Über Dob. Kirchhain; Annelie Bäslar — 4371 Pissdorf 34; Köthen; Elisabeth Burkhardt — 23 Stralsund Ernst-Morik-Arndtstr. 10; Hans Joachim Althaber — 211 Torgelow, Albert Einsteinstr. 9; Fred Goetzke — 2701 Blowitz, Über, Wismar; Hans Joachim Zindler — 8900 Görlitz, Zittauerstr. 8; Ingrid Mund — 563 Heilbad Heiligenstadt, Am Mühlgraben 3; Anneliese Gärtner — 15 Potsdam, Am Neuen Palais 2; Konrad Weber — 7024 Leipzig, Bertold Brechtstr. 41; Dieter Wolfram — Neustadt (Orla), Postfach 44.



SZKOLNICTWO OD MACOCHY

Nie tylko zresztą szkolnictwo, ale również nauczyciele. Nie mają swoich ognisk, nie mają własnych konferencji rejonowych, mimo upominania się o to od dawna nie mają też swojej osobnej sekcji związkowej. Łączy się ich najdziwniej w świecie w związku między nauczycielami szkolnictwa dla dorosłych w jedno ognisko z wychowawcami przedszkół?

Nauczyciele szkolnictwa dla dorosłych to jedyni, którzy nie mają gdzie omawiać swoich spraw, którym bardzo rzadko i w drodze jakiegoś nadzwyczajnego wyjątku używa swoich łamów nasze pismo związkowe, którzy wobec

tego nikogo nie mogą tymi sprawami zainteresować, u nikogo znaleźć dla nich posłuchu. Proszę przejrzeć całe roczniki pism przedmiotowych i szukać w nich artykułów metodycznych na temat pracy w szkołach dla dorosłych! Będzie to poszukiwanie przysłowiowej igły w stogu siana. W stogu? Chyba w całej stodołę.

Mamy uprawdźcie swoje czasopismo p.n. „Głos Nauczycielski”, ale zastrzega ono, że nie jest pismem metodycznym. Musi zresztą czynić od tej zasady od czasu do czasu wyjątki. Umieszczając artykuły z doświadczeń nauczycieli-praktyków dorzuca czasem jakieś skąpe strzępy do wiedzy metodycznej pozostałych kolegów. Bardzo mu jesteśmy za to wdzięczni!

Czy to jednak rozgrzesza ZNP w ogóle, a „Głos Nauczycielski” w szczególności? Czy usprawiedliwieniem jest, że szkolnictwo to ma ulec wielkiej reorganizacji, a częściowo likwidacji? Na razie istniejemy i nie uważamy za słusze przechodzenie nad tym faktem do porządku dziennego. A jeżeli będzie się i nas reformowało, to chcielibyśmy mieć prawo głosu w tej sprawie. Zanim to nastąpi — wołamy wielkim głosem: przypomnijcie sobie, że istniejemy i że mamy tysiące trudnych problemów, w których rozwiązaniu trzeba nam też pomóc! Zwłaszcza że na świecie dział szkolnictwa dorosłych rozrasta się w olbrzymi dział wiedzy o współczesnym człowieku i o lepszym włączeniu go w nurt bieżącego życia.

E. NATURSKA

KOMUNIKAT O WYCIEZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje trasy i terminy wycieczek organizowanych dla instancji ZNP, które posiadają własne autokary.

8-DNIOWE WYCIEZKI DO CSRS — WRL
Trasa: Cieszyń — Nitra — Bratysława — Budapeszt — Eger — Miskolc — Koszyce — Poprad — Zakopane.

Koszt wycieczki wynosi 1470 zł. Za dodatkową opłatą 884 zł. — można otrzymać 425 forintów i 180 koron.

W programie przewiduje się zwiedzanie: Bratysławy, Budapesztu, Eger oraz próbę win.

TERMINY: 30.VI. — 7.VII., 9 — 15.VII., 12 — 19.VII., 15.VII. — 22.VII., 19 — 26.VII., 22 — 29.VII., 23 — 30.VII., 27.VII. — 3.VIII.
Ogółem 420 miejsc.

7-DNIOWE WYCIEZKI DO NRD
Trasa: Zielona Góra — Berlin — Lipsk — Drezno — Wrocław.

Cena 1400 zł. Za dodatkową opłatą 549 zł. — można otrzymać 104 marki.

W programie wycieczki zwiedzanie: Berlina, Lipska, Drezna i Budziszyna.

TERMINY: 12 — 18.VII., 19 — 25.VII., 22 — 28.VII., 2 — 8.VIII.
Ogółem 160 miejsc.

9-DNIOWE WYCIEZKI DO CSRS — NRD
Trasa: Wrocław — Praga — Karlove Vary — Planen — Lipsk — Drezno — Wrocław

Cena wycieczki około 1790 zł. Za dodatkową wpłatą 885 zł. — można otrzymać 104 marki i 180 koron.

W programie przewiduje się zwiedzanie: Pragi, Karlovyh Varów, Lipska i Drezna.

TERMINY: 3 — 11.VII., 10 — 18.VII., 24.VII. — 1.VIII., 31.VII. — 8.VIII., 7 — 15.VIII.

Ogółem 280 miejsc.

W cenach wymienionych wycieczek nie zostały uwzględnione koszty przejazdów autokarami, które wynoszą w zależności od czasu trwania wycieczki i ilości przejechanych kilometrów od 400 do 550 zł.

W podanych terminach wycieczek uwzględniony jest czas przejazdu przez tereny Polski. Liczba miejsc w wycieczkach autokarowych wynosi 42 osoby (łącznie z pilotem i kierowcą). O przyznaniu określonej wycieczki decydować będzie m. in. kolejność zgłoszeń. W związku z tym, że niektóre wycieczki mogą być już zajęte, instancje ZNP proszone są o podanie w zamówieniu dwóch terminów do wyboru. Ogniwom ZNP, które nie posiadają autokaru, a chciałyby zorganizować jedną z wymienionych wycieczek, Zarząd Główny ZNP będzie się starał zapewnić autokar.

Informacje o innych wycieczkach zagranicznych podamy w następnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

MINISTERSTWO OŚWIATY INFORMUJE:

W związku z pytaniem: Jakiej są przyczyny powstania dysproporcji w rozmieszczeniu nauczycieli wykwalifikowanych i w jaki sposób będą usuwane? — Ministerstwo Oświaty informuje:

Rozmieszczenie nauczycieli wykwalifikowanych, a przede wszystkim nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami jest nierównomierne. Nierównomierność ta występuje nie tylko w obsadzie kadrowej szkół między poszczególnymi województwami i powiatami tego samego województwa, lecz także między szkołami tego samego miasta czy gromady.

Złożyły się na to głównie następujące przyczyny:

- zatrudnianie do roku 1965 w niektórych województwach i powiatach nauczycieli niewykwalifikowanych, którym trzeba było umożliwić zdobycie średniego wykształcenia;

- braki kadrowe, które umożliwiały nauczycielom wybór szkół w zależności od lepszych warunków ekonomicznych i położenia komunikacyjnego;

- bezplanowe rozmieszczenie przez wydziały oświaty absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli oraz absolwentów szkół wyższych;

- nie zawsze planowe kierowanie czynnych nauczycieli na studia zaoczne;

- uwzględnianie podań nauczycieli o przeniesienie bez dostatecznego równocześnie uwzględnienia interesu szkoły.

Przyczyny te w konsekwencji doprowadziły do tego, że nauczyciele z dodatkowymi kwalifikacjami zgrupowani są głównie w szkołach miejskich. Te same zjawiska w równie ostrej formie występują w obsadzie kadrowej szkół między poszczególnymi powiatami i województwami.

Nie ulega wątpliwości, że obecnego stanu w tym zakresie, szczególnie wobec potrzeb kadrowych szkół w związku z reformą szkolnictwa, nie można uznać za prawidłowy.

Czy w świetle postanowień ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli można ten stan zmienić? Owszem, nie tylko można, ale trzeba go zmienić.

Aby zamierzony cel osiągnąć należy bardziej konsekwentnie realizować w

praktyce wytyczne Ministerstwa Oświaty w sprawach dotyczących:

- planowego kierowania do pracy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli oraz absolwentów szkół wyższych; oznacza to, że absolwentów-specjalistów należy kierować do tych szkół, które takich specjalistów nie posiadają, oraz to, że każdy absolwent powinien być zatrudniony zgodnie z wyuczoną specjalnością i potrzebami szkoły;

- kierowania nauczycieli na te kierunki studiów zaocznych i z tych szkół, które potrzebują nauczycieli-specjalistów z tego właśnie zakresu;

- przenoszenia ze szkół w większych ośrodkach, w których zatrudnionych jest kilku nauczycieli tej samej specjalności i których w tych szkołach nie można wykorzystać — do innych szkół w tej samej miejscowości, które nie mają takich specjalistów;

- zachęcania nauczycieli-specjalistów, których kwalifikacje nie są należycie wykorzystane, do wyrażania zgody na przeniesienie — do zwrotu kosztów przeniesienia — do miejscowości i szkół, które odczuwają brak nauczycieli-specjalistów. Aby jednak przekonać nauczycieli do wyrażenia zgody na przeniesienie, trzeba zapewnić im, w nowym miejscu pracy właściwe warunki socjalno-bytowe, a w szczególności mieszkanie;

- zatrudniania w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, a w szczególności w szkołach podstawowych, osób posiadających kwalifikacje naukowo-pedagogiczne określone w rozporządzeniu ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych, podległych ministrowi oświaty (Dz. Ust. nr 30, poz. 141).

Nie należy jednak oczekiwać, że dysproporcje w rozmieszczeniu wykwalifikowanych nauczycieli zlikwiduje się w ciągu jednego roku. Realizacja tego zadania wymaga planowego, konsekwentnego i długofalowego działania. Skoro zakładamy, że do 1970 r. ok. 75 proc. nauczycieli będzie posiadało dodatkowe kwalifikacje, dysproporcje w poziomie kwalifikacji nauczycieli zostaną w tym okresie znacznie złagodzone.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

- **POLSKA** — W dniach od 24 do 26.II obradował w Warszawie III Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej.

- W ostatnich dniach lutego rozpoczął się rozruch stalowni konwertorowo-tlenowej w Hucie im. Lenina. Jest to pierwszy tego typu obiekt produkcyjny w naszym hutnictwie, w którym zastąpiono klasyczny proces martenowski — procesem konwertorowym.

- **WIETNAM** — W ciągu całego minionego tygodnia (21–28.II) w Wietnamie Południowym toczyły się zaciecie walki. Oddziały Armii Wyzwolenia Narodowego na wielu odcinkach przeszły do ofensywy. Taktyka oddziałów AWN uległa zmianie. Dokonywane są nagłe niespodziewane ataki, a po wykonaniu zadania oddziały partyzanckie natychmiast rozpryskują się w terenie. Agencja „France Presse” doniosła, że rezultaty, jakie przynosi nowa taktyka, są doskonałe.

- Nowa taktyka polega m. in. na utrzymaniu stałego, bezpośredniego kontaktu bojowego z nieprzyjacielem, co w znacznym stopniu paraliżuje możliwości działania lotnictwa, które może atakować jedynie za plecami jednostek powstańczych, obawiając się zadania strat własnym oddziałom.

- **LAOS** — 21.II, agencja Reutera doniosła o ciężkich bojach toczących się wokół laotańskiej strategicznej „Doliny Amfor”.

- **ZSRR** — W dniach od 22 do 24.II przebywał w Moskwie z oficjalną wizytą premier rządu W. Brytanii, Harold Wilson.

- **UGANDA** — 22.II, nastąpiły poważne zmiany w rządzie Ugandy, której premier, dr Milton Obote, przejął całą władzę w swoje ręce. Według informacji korespondenta AFP z Kampali, podczas posiedzenia Rady Ministrów aresztowano pięciu członków rządu, którzy należeli do grupy „Bantu” występującej ostatnio przeciwko premierowi Obote.

- **SYRIA** — 23.II, o 3 nad ranem doszło w Syrii do zamachu stanu. Przewodniczący rady prezydenckiej — generał Hafez, premier rządu — Bitar, sekretarz generalny kierownictwa partii BAAS — Razzaz, teoretyk tej partii i jej twórca — Afalak i liczni inni członkowie rządu zostali aresztowani. Władzę przejął „tymczasowe kierownictwo” rekrutujące się z ekstremistycznego skrzydła partii BAAS.

- **GHANA** — 24.II, rano armia ghańska przy pomocy policji dokonała przewrotu wojskowego. Prezydent Kwame Nkrumah (był w drodze do Hanoi) odsunięty został od władzy. Rząd i parlament zostały rozwiązane, rozwiązana została również ludowa partia Konwentu.

- **INDIA — PAKISTAN** — 25.II, strona pakistańska przekazała stronie indyjskiej 88 ostatnich żołnierzy, którzy przebywali

w niewoli. W ten sposób zakończono wymianę jeńców wojennych między oba kraje. Łącznie zwolnionych zostało z niewoli 739 jeńców pakistańskich i 1141 — indyjskich. Wieczorem tego dnia nie było już także na terytorium żadnej ze stron wojsk przeciwnika.

Obie strony przystąpiły do następnej fazy: kontynuowania rozmów na temat problemów dzielących oba kraje. 28.II, udała się w tym celu do Rawalpindi delegacja indyjska.

- **INDONEZJA** — Na toczącym się w Djakarcie procesie płk. Untunga, świadek obrony, major Kusnadi, zeznał, iż istnieje taśma magnetofonowa, nagrana 21 września na posiedzeniu „rady generałów”, która dowodzi, iż generałowie zamierzali obalić prezydenta Sukarno i powołać do życia rząd złożony z wojskowych z gen. Nasutionem na czele.

- **BEZUANA** — 21.II, ogłoszono w Londynie, że brytyjski protektorat w Afryce, Bezuana, otrzyma niepodległość 30 września br.

Nowe państwo przyjmie nazwę Republiki Botswany.

Bezuana leży w południowej części Afryki i graniczy z Republiką Południowej Afryki, Afryką Południowo-Zachodnią oraz Rodezją. Jest więc otoczona ze wszystkich stron przez kraje, w których rządzi biali rasiści.

- **BULGARIA** — 27.II, odbyły się w Bulgarii wybory deputowanych do Ludowego Zgromadzenia Rad Ludowych oraz sędziów ludowych i ławników.

- **MONGOLIA** — 1 marca Mongołska Partia Ludowo-Rewolucyjna obchodziła 45-lecie swego istnienia. Partia utworzona została 1 marca 1921 r.

- **KOSMOS** — 22.II, w Związku Radzieckim wprowadzono na orbitę kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-110”. Na pokładzie mikrokszyżca znajdują się dwa żywe psy: „Wietierok” i „Ugolek”.

- 26.II, na Przylądku Kennedy’ego przeprowadzono próbę inaugurującą amerykański program „Apollo”, przewidujący wysłanie na Księżyc jeszcze przed 1970 r. trzyosobowej załogi ludzkiej.

Użyto rakiety Saturn-1-B najpotężniejszej z dotychczas wystrzelonych przez USA. Rakieta miała zadanie przeniesienia 19-tonowej podwójnej kabiny „Apollo” takiej samej, jaka ma być wystrzelona na Księżyc — na odległość 8.800 km po balistycznej trajektorii. Próba przeszła pomyślnie. Po 39 i pół minuty kabina „Apollo” opadła na 8 spadochronach na wody południowego Atlantyku, niedaleko wyspy Wniebowstąpienia, gdzie wylądowały ją helikoptery i oczekującego w odległości 55 km lotniskowca.

J. L.



Fot.: CAF

o autorytecie — słów kilka

Wiadomą jest sprawa, że powodzenie w pracy szkolnej, w pracy ze środowiskiem zależy przede wszystkim od autorytetu nauczyciela. Wiadomo też, że zdobycie autorytetu w środowisku i szkole wymaga wiele wysiłku. Nauczyciel w Polsce Ludowej zdobył sobie uznanie władz i społeczeństwa ciężką pracą w trudnych warunkach powojennych, przy niskich wynagrodzeniach, doksztalcając się na kursach, studiach zaocznych, organizując pracę społeczną.

Rzecz jednak w tym, że z drugiej strony nie zawsze sami nauczyciele potrafią bronić tego autorytetu.

Któregoś dnia byłam na sesji powiatowej rady narodowej w mieście X. Podsumowywano dorobek powiatu w przygotowaniu szkolnictwa podstawowego i zawodowego do wprowadzenia reformy szkolnej. Dyskusja była ożywiona. Wymieniano osiągnięcia, mówiono o tym, co jeszcze pozostało do zrobienia itd.

I oto w pewnym momencie jeden z kierowników szkół, niemiłody już człowiek, zapominając widocznie, gdzie się znajduje, „uderzył” w nauczycieli. Zarzucił młodym nauczycielom obojętność do obecnej rzeczywistości, zarzucił im brak uczuciowego związania z Polską Ludową.

Nie przeczę, że wśród olbrzymiej masy nauczycielskiej można znaleźć i obojętnych, zresztą zarówno wśród młodych jak i wśród starszych nauczycieli. Ale jest ich bardzo mało, szczególnie wśród młodych.

Nie przeczę, że młodzi nauczyciele mało czasu poświęcają na pracę społeczną, ale nie należy tylko ich za to winić. Winni są również starsi, piastujący różne funkcje społeczne i nie dostrzegający młodych, na których barki można stopniowo złożyć ciężar obowiązków. Wciągną się i będą tak samo pracowali. Naturalnie trzeba ich tego nauczyć.

Gdyby nawet i tak było, że niektórych młodych nauczycieli cechuje brak patriotyzmu, że starsi źle ich wychowali, to czy warto i trzeba o tym mówić w takim akurat zespole, jak sesja rady? Jest przecież tyle narad i konferencji nauczycielskich, gdzie właśnie trzeba i można poruszać te sprawy.

Należy do młodych nauczycieli i zawsze pracuję wśród młodych. Dużo już zrobiliśmy. Dlatego mam żal do kolegi za jego wystąpienie. A jednocześnie apeluję: nie podrywajmy sobie wzajemnie autorytetu, ale róbmy wszystko, aby nam się lepiej pracowało, aby efekty naszej pracy były owocniejsze.

J. B.

czy trzeba zaraz wyrzucać?

Kilkuletnie doświadczenie zdobyte w czasie prowadzenia drużyny harcerskiej w paru hufcach, dyskusje z instruktorami, a wreszcie różnego rodzaju ankiety przeprowadzone na interesujący mnie temat, pozwoliły mi stwierdzić, że w wielu naszych szkołach istnieją dość ostre nawet konflikty między nauczycielami a instruktorami ZHP, (co dziwniejsze, że przecież też w większości nauczycielami). Konflikt ten powstaje na tle odmiennego stosunku każdego z zainteresowanych do niektórych uczniów—harcerzy.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że organizacja harcerska to nie organizacja „grzecznych” dzieci. Czy każdy bez wyjątku harcerz musi być od początku bardzo grzecznym, dobrym uczniem? Chyba tak nie jest. W każdej większej szkole uczniowie należą do różnych organizacji: PCK, samorządu uczniowskiego, szkolnego koła TPP-R, spółdzielni uczniowskiej itp. Wiemy, że młodzież ta różnie się zachowuje. Kłopotów wychowawczych jest na pewno wiele. Wszyscy nauczyciele, rodzice i wszelkie instytucje wychowawcze dokładają starań, by młode pokolenie wychować na aktywnych członków społeczeństwa, pełnowartościowych ludzi, by przygotować ich do udziału w życiu. Ale musimy brać pod uwagę, że każdemu uczniowi może się coś przydarzyć, że może coś „przeskrobać”. Jednemu zdarza się to częściej, innemu rzadziej.

Dlaczego więc niektórzy nauczyciele zupełnie inaczej oceniają tę sprawę, gdy taki delikwent należy do ZHP? Dlaczego uważają, że trzeba go natychmiast usunąć z organizacji, bo nie może być harcerzem ten, kto wprowadził zamęt w klasie czy na przerwie?

Zastanówmy się, czy problem na tym polega? Czy chodzi tylko o karę dla druha-urwisa? Chyba nie. Przecież taki wyrzucony będzie więcej rozrabiał. Kto wie, czy nie stworzy własnej małej pozytywnej „paczki”?

O wyrzuceniu harcerza łatwo wszyscy zapominają. A przecież w ten sposób stracony został harcerz, którego, być może, udało się uratować. Często prowadziłem rozmowę z tymi chłopcami, którzy opuścili szeregi harcerskie. Byli rozgoryczeni, rozżaleni. Czym się obecnie interesują?

Można by z tych rozważań wyciągnąć chyba ogólny wniosek, że nie tylko drużynowy, lecz także wszyscy nauczyciele powinni ostrożnie decydować, jeśli chodzi o tak drastyczne pociągnięcia, powinni z sobą współpracować. O każdym zachowaniu się harcerzy drużynowy musi być poinformowany. Ale nie z każdego wybryku należy wyciągać ostateczne wnioski.

Wszyscy powinniśmy dołożyć starań, by z każdym rokiem nasza pożyteczna organizacja rozwijała się, miała coraz więcej wartościowych członków.

TADEUSZ KULMA
Stanisławów

Uwolnić od zalewu papierków

Pracując od wielu lat na stanowisku dyrektora szkoły zawodowej, obserwuję z niepokojem rozwój zjawiska przynoszącego zdecydowanie ujemne efekty. Od dawna nosiłem się z zamiarem napisania o tym do prasy, sprowokowania dyskusji, która zwróciłaby uwagę czynników odpowiedzialnych na konieczność zmiany sytuacji. Brak czasu, jak również wątpliwość, czy mój głos coś zmieni, sprawiły, że nie mogłem się zdecydować. Dopiero po przeczytaniu artykułu Danuty Bukałowej pt. „Wizytacja czy kontrola?” („Głos Nauczycielski” nr 50 z dnia 12 grudnia 1965 roku) postanowiłem i ja napisać.

Wspomniany artykuł porusza bowiem niepokojące zagadnienie i wskazuje, że zajęła się nim Sekcja Administracji Szkolnej przy ZG ZNP, a to daje nadzieję na możliwość zmiany. Chodzi mi o system kierowania szkołą, który z roku na rok ulega coraz większym wypaczeniom. Dziś każdy uczeńwie pracujący (a jest ich na szczęście jeszcze zdecydowana większość) dyrektor, inspektor, wizytator, naczelnik, jeśli chce mieć jakieś wyniki swojej działalności, musi pracować jak galernik. Bo oprócz normalnej pracy organizacyjnej na odcinku dydaktyczno-wychowawczym musi wykonywać mnóstwo przeróżnych czynności nie związanych wcale, albo przynajmniej bardzo mało, z funkcją, do której w gruncie rzeczy został powołany.

Weźmy dla przykładu wizytatora. Jego głównym zadaniem jest wizytowanie szkół, kontrolowanie pracy dyrektorów, udzielanie im w razie potrzeby pomocy itp. Zamiast tego jednak siedzi on w biurze, zbiera materiały lub pisze referaty na różne narady, odprawy, sesje, plena; sporządza wzory najróżniejszych sprawozdań, wykazy, listy, wypełnia kwestionariusze itp.

Zachwiany i nie realizowany wskutek tych nieprzewidzianych czynności plan wizytacji stara się nadrobić pośpiesznie, a co za tym idzie powierzchownie, kontrola bardzo złożonej działalności szkoły. Przynosi to więcej szkody niż pożytku. Pracując bardzo dużo wizytator wywiązuje się w konsekwencji tylko formalnie ze swych obowiązków. Nie robi naprawdę dobrze, bo nie jest w stanie, bo nie ma na to czasu. A przecież nie zawsze może, nawet w sposób powierzchowny i fragmentaryczny, skontrolować pracę w poszczególnych placówkach. Coraz też rzadziej szkoły odwiedzane są przez wizytatorów. Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby nadzór pedagogiczny nie starał się tych swoich „niedociągnięć” nadrobić w inny sposób. Nie mogą oświadczyć, że co dzieje się w szkołach, oświadczyć mobilizować dyrektorów, robi to za pomocą papierków.

Poleca się więc organizować rady pedagogiczne, zebrania komisji zespołów samokształceniowych, narady, posiedzenia itd. Odpisy protokołów z tych posiedzeń dyrektorzy zobowiązani są przysyłać do kuratorium, muszą też

opracowywać nieskończoną liczbę wniosków, przedstawiać coraz to inne plany i sprawozdania. Wszystko to dzieje się w ciągu roku szkolnego, po opracowaniu i zatwierdzeniu przez radę pedagogiczną podstawowych planów pracy szkoły. W efekcie realizacja tych planów zostaje poważnie zakłócona, a czasami wręcz uniemożliwiona.

Zaplanowane zgodnie z potrzebami szkoły i środowiska prace dydaktyczno-wychowawcze — ze względu na konieczność zajmowania się sprawami nieplanowanymi i często w danej szkole niepotrzebnymi — nie są realizowane. Na tym jednak nie koniec. Zbieranie przez wizytatorów i inspektorów materiałów na narady, sesje itp., sporządzanie zbiorczych sprawozdań nie tylko ich obciąża dodatkową pracą. Odbija się to znowu na kierownikach, dyrektorach, którzy muszą zbierać i przysyłać do KOS potrzebne materiały.

Lawina papierków codziennie zalewa szkołę. Człota jej stawiają w zasadzie dwie osoby: dyrektor i sekretarka. Oświadczenie żywie poważną obawę, że dyrektorzy szkół nie mogą podołać zwiększonej w ten sposób pracy, będą zaniebyszać się w swych podstawowych obowiązkach, z których przecież coraz rzadziej są rozliczani. Wyszkoła się natomiast w opracowywaniu najróżnorodniejszych planów i pisaniu z ich realizacji obszernych sprawozdań wraz z dużą liczbą wniosków, które nigdy nie doczekają się urzeczywistnienia.

Zmiana sposobu oceniania pracy szkoły (z wizytacji na studiowanie opracowanych przez szkoły sprawozdań) kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo obniżenia poziomu szkół.

By nie dopuścić do takiego stanu rzeczy, trzeba jak najszybciej przejść na nowy system pracy, zgodny z istniejącymi potrzebami. Należy uwolnić kierowników, dyrektorów, inspektorów, wizytatorów od powodzi papierków i kłęski narad, a tym samym umożliwić im wywiązywanie się z podstawowych obowiązków.

W. K.

Koledzy Nauczyciele!

PODRĘCZNIK DO HISTORII

H. SĘDZIWEGO
cz. II dla uczniów kl. XI
na II półrocze roku szkolnego
JEST DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH.
K 23

HODOWLA MORWY Józefa Drzenia w Ferdynandowie, p-ta Pęczniew, pow. Podębice, sprzedaje 27-złotowe porcje nasion morwy i krzewy morwy od 1—3 zł za sztukę.

31
Dzwonki elektryczne 220 wolt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół z dużą klasą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”.
Poznań, Staszica 1, tel. 429-07. 27-0
Korespondencyjne lekcje języków obcych — Warszawa 1, skr. 68. 1 25-0

UDZIAŁ ZNP W FESTIWALU KULTURALNYM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Dnia 14 stycznia bież. roku „Głos Pracy” ogłosił program Ogólnopolskiego Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych. Festiwal organizowany przez CRZZ, przy współudziale wszystkich organizacji społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych, stanie się podstawowym elementem zakończenia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Na program festiwalu złożą się:

- współzawodnictwo placówek kulturalno-oświatowych o najlepszy program i najszerzy zasięg działania;
- przegląd amatorskiego ruchu artystycznego;
- plebiscyt „Poznajmy film polski”;
- konkurs — plebiscyt „Bliżej książki współczesnej”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, przystępując do festiwalu, zrywa wszystkie ogniwa terenowe, szeroki aktyw związkowy i kadrę działaczy kulturalno-oświatowych do masowego udziału w przygotowaniach festiwalowych, do wzmoczonego wysiłku o uzyskanie wysokiego poziomu artystycznego zgłoszonych do przeglądu placówek i zespołów ZNP.

regulaminu *) — wszechstronnie pojęte udoskonalenie pracy kulturalno-oświatowej oraz podniesienie jej zasięgu i oddziaływania ideowo-wychowawczego.

Oddziaływanie na środowisko wiąże się ściśle z upowszechnianiem przez placówki k.o. szerokiego zakresu wiedzy ekonomicznej, społeczno-politycznej, technicznej, światopoglądowej, historycznej, pedagogicznej, prawniczej, z dziedziny kultury i sztuki itp. Realizację tego zadania ułatwią placówkom k.o. kontakty z terenowymi ogniwami TWP, SAIW, TSS i „Filmosu”. W tym celu zostały przygotowane przez pracowników nauki specjalne zestawy tematyczne cykli odczytowych. Zestawy te zawierają tytuły filmów i przezroczyste dobrane do poszczególnych tematów.

Cykle odczytowe posiadają układy tematyczne, obejmujące dany temat całościowo na przestrzeni dziejów. Wszystkie cykle ujęte w zestawie realizują domy kultury. Kluby i świetlice obowiązują mniejsza liczba odczytów, wobec tego dokonują wybór po kilka tematów z każdego cyklu.

Odczyty jednego cyklu powinny być organizowane nie rzadziej niż raz na tydzień. Zapotrzebowanie na odczyty i filmy oświatowe zgłaszają placówki k.o. do ZS TWP lub WKZZ na początku każdego kwartału.

Szczegółowych informacji w tej sprawie, jak również innych kryteriów konkursu placówek k.o. udzielają zarządy okręgowe i WKZZ.

Przystępujące do festiwalu placówki kulturalno-oświatowe zgłaszają swój udział w zarządach okręgów na podstawie karty zgłoszeniowej podpisanej przez prezesa zarządu oddziału i przewodniczącego rady społecznej placówki.

PRZEGLĄD AMATORSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Festiwal obejmie wszystkie formy działalności kulturalnej związków zawodowych. W przeglądzie amatorskiego ruchu artystycznego wystąpią zespoły wokalo-instrumentalne, teatralne, taneczne, plastyczne, fotograficzne i filmowe. W konkursie mogą brać udział zarówno zespoły artystyczne, jak i wykonawcy indywidualni.

Przeгляд amatorskich zespołów artystycznych jest czterostopniowy i odbędzie się w następujących okresach:

- przeglądy środowiskowe — 1 maja — 15 czerwca 1966 r.;
- przeglądy okręgowe (poszczególnych związków branżowych) — 15 sierpnia — 30 września.
- przeglądy wojewódzkie (organizowane przez WKZZ) — październik — listopad 1966 r.;

• przeglądy ogólnokrajowe — pierwszy kwartał 1967 r.

Zarządy okręgowe ZNP organizują przeglądy zespołów artystycznych pierwszego i drugiego stopnia. Powołane przez WKZZ komisje oceniające wytypują najlepsze zespoły, które wezmą udział w wojewódzkim przeglądzie międzyzwiązkowym.

W celu uzyskania jak najszerzego zasięgu terytorialnego imprez festiwalowych, przeglądy środowiskowe mogą odbywać się na terenie powiatów w dowolnie obranych miejscowościach.

Wskazane jest, aby przeglądy były organizowane w miejscowościach o najsłabiej rozwiniętej działalności kulturalno-oświatowej.

W wypadku małej liczby zgłoszeń konkursy środowiskowe mogą obejmować zespoły z kilku oddziałów ZNP.

Całością spraw na terenie województwa zajmują się WKZZ i powołane przez nie komisje festiwalowe. Organizacją udziału nauczycielskich placówek i zespołów zajmują się zarządy okręgów przy współudziale sekcji pracy społeczno-oświatowej i okręgowej komisji festiwalowej.

*) Szczegółowy regulamin ogłoszony w „Głosie Pracy” z 14.I.1966 r. otrzymały WKZZ i ZO.

„W kwestii wykładni umów międzynarodowych zawartej w listach biskupów polskich i niemieckich” — to tytuł artykułu prof. dra Alfonsa Klafkowskiego, zamieszczonego w dwutygodniku „PRAWO I ŻYCIE” z 27 lutego.

Autor poddaje analizie prawniczej dokumenty biskupie, które już dzisiaj wykorzystywane są za granicą dla celów politycznych, wymierzonych przeciwko interesom Polski, chronionym przez określone umowy międzynarodowe.

„Dokumenty biskupie — czytamy w artykule — nie zawierają interpretacji prawnej tych umów międzynarodowych, na temat których także się wypowiadają. Zawarte w nich poglądy są wyrazem interpretacji politycznej, a nie prawnej. I taka interpretacja bywa stosowana wobec umów międzynarodowych (...)

(...) Trzeba jednak stwierdzić, że istnieje określona granica możliwości interpretacyjnych nawet dla interpretacji politycznej. Ta granica jest ukształtowana przez wieloletnią interpretacyjną w prawie międzynarodowym, że nie może być przedmiotem żadnej interpretacji to, co w sposób oczywisty jest wyrażone w tekście aktu prawnego”.

Następnie prof. A. Klafkowski rozważa z punktu widzenia aktów prawa międzynarodowego, związanych z drugą wojną światową, szereg stwierdzeń zawartych w orędziu. Przytacza akty prawne Narodów Zjednoczonych, konfrontuje interpretację polityczną stosowaną w dokumentach biskupich z obiektywną interpretacją prawną umowy poczdamskiej z sierpnia 1945 roku.

Problem kolejny — to sprawa odpowiedzialności za zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne.

„Całokształt ścigania i karania zbrodniarzy wojennych jest zagadnieniem uregulowanym przez bezterminowe akta prawa międzynarodowego. Są to akta prawne powszechnie obowiązujące, a więc nie są to jedynie umowy międzynarodowe zawarte przez zespół zwycięskich Narodów Zjednoczonych. Zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne nie podlegają przedawnieniu (...)

(...) Stanowisko polskie nie pozostawia również i w tej dziedzinie żadnej wątpliwości. W naszym prawie wewnętr-

nym problem przedawnienia dla sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich, uległ wstrzymaniu na podstawie ustawy z 22 kwietnia 1964 roku. Znana jest również inicjatywa rządu polskiego, sformułowana w memorandum z dnia 8 marca 1965 roku, skierowanym do Sekretarza Generalnego ONZ, a dotycząca kwestii ukarania zbrodniarzy wojennych.

Odpowiedzialność za zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne nie jest i nie może być regulowana przez dokumenty biskupie. Ta odpowiedzialność jest problemem sprawiedliwości, a nie zemsty. W tej sprawie nie może być mowy ani o zapomnieniu, ani o przebaczeniu. Jest to wyłącznie sprawa właściwego wyroku sądowego”.

I zagadnienie następne, dotyczące stabilizacji administracji kościelnej polskich diecezji.

„Wszystkie omawiane dokumenty biskupie pomijają milczeniem ten problem prawny — a być może przeważnie polityczny — który jakby się zdawało, powinien właśnie przez biskupów być wyraźnie sprecyzowany i rozwiązany. Jest to problem stabilizacji administracji kościelnej w polskich diecezjach zachodnich i północnych. Pominiecie tego problemu jest potwierdzeniem kwalifikacji dokumentów biskupich jako zawierających interpretację polityczną umów międzynarodowych, a nie ich interpretację prawną (...)

(...) Ostateczna decyzja na temat granic diecezjalnych oraz normalizacji administracji kościelnej w diecezjach należy do kompetencji Stolicy Apostolskiej. W związku z tym należy stwierdzić, że Stolica Apostolska nie zajęła dotychczas formalnie stanowiska wobec granicy między Polską a Niemcami po drugiej wojnie światowej. Szereg aktów dyplomatycznych i administracyjnych — kościelnych Stolicy Apostolskiej zawiera jednak implícite określenie tego stanowiska. Jest to stanowisko negatywne w stosunku do Polski”.

W końcowej części artykułu prof. A. Klafkowski omawia sprawę tzw. prawa do ojczyzny, które stanowi ostatecznie już zdyskredytowaną formułę rewizjonistycznego programu NRF, formułę nie mającą nic wspólnego z prawem międzynarodowym.

Trzeba tu przypomnieć, że biskupi polscy w swym komunikacie z dnia 7 grudnia potwierdzającym otrzymanie listu biskupów niemieckich pisał na ten temat następująco:

„(...) Jeśli idzie o wysiedleńców oraz prawo do ojczyzny, biskupi polscy starają się zrozumieć interpretację biskupów niemieckich, która jest analogiczna do interpretacji zawartej w niedawnym Memorandum protestantów niemieckich”.

Wróćmy jednak do listu biskupów niemieckich. W liście biskupów niemieckich zawarte jest stwierdzenie, że „miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i prapradziadkowie”. Jest wreszcie — czytamy w artykule — uzasadnienie dla zaboru tych ziem wyrażające się stwierdzeniem, że: „Na te ziemie przybyli nie jako zdobywcy, lecz zostali wezwani przez rodzimych księży”. I dalej biskupi niemieccy piszą: „Nasi Słazacy, Pomorzanie i mieszkający Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich starych stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal zostają z nimi związani”.

„Wniosek logiczny — stwierdza prof. A. Klafkowski — jest jasny. Chodzi mianowicie o podkreślenie praw ziemi do tych terenów i to stanowisko jest zgodne ze stanowiskiem rządu niemieckiego, domagającego się granic z 1937 roku. Biskupi polscy nie ustosunkowali się w komunikacie do tego stwierdzenia, nie podjęli polemiki z biskupami niemieckimi i tym właśnie stanowiskiem rozbudzili nadzieje rewizjonistów w Niemczech, którzy odczytali zarówno orędzie biskupów polskich, jak i końcowy komunikat jako zapowiedź dialogu na temat zmiany granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Jest to więc absolutna dowolność interpretacyjna układu poczdamskiego, albowiem w artykule moim uzasadniłem jego moc obowiązującą i wiążącą strony układ ten podpisujące, która wyłącza jakikolwiek dialog na temat zmiany granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Jest rzeczą znamionną, iż biskupi polscy wyrazili w komunikacie radość, że: „Polska inicjatywa dialogu została podjęta przez biskupów niemieckich”.

My, naród polski i Polska Rzeczpospolita Ludowa w takim dialogu uczestniczyć nie będziemy, bo dla nas nie ma problemu granic, jest tylko problem pokoju”.

W związku z listem Episkopatu Polskiego do Episkopatu Hiszpańskiego w „POLITYCE” z dnia 26 lutego znajduje się artykuł Tadeusza Cwika, sekretarza Rady Naczelnej ZBoWiD, byłego uczestnika walk w Hiszpanii. Artykuł nosi tytuł: „Franco — „chwalebne przeznaczenie”.

Biskupi polscy, powołując się w liście do biskupów hiszpańskich na „niewątpliwą równoległość losów historycznych Hiszpanii i Polski” tak piszą:

„Hiszpania musiała rzucić na szalę wagi całą potęgę swej wiary i swojego oręża w nieśmiertelnych bojach w Las Navas de Tolosa, Lepanto albo w Alcazar de Toledo. Na innej szerokości geograficznej — Polska podobnie walczyła na krwawych polach Legnicy, Chocimia, Wiednia i na brzegach Wisły.

Dwa bastiony chrześcijaństwa na dwóch krańcach Europy spełniły w ten sposób swoje dramatyczne i chwalebne przeznaczenie (...)

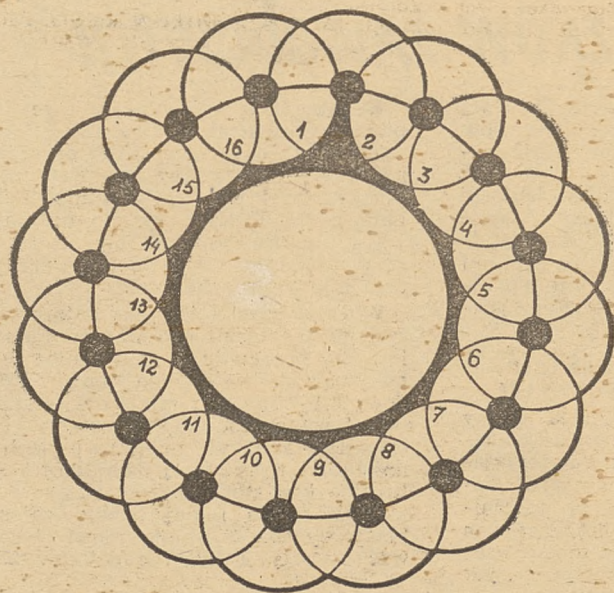
„Biskupi polscy — pisze T. Cwik — wypowiadają się bardzo jednoznacznie o wybranych faktach historycznych. Dla nich — żeby sięgnąć po jeden tylko przykład z historii najnowszej naszego pokolenia — „chwalebny przeznaczeniem” był symbolizowany przez Alcazar de Toledo faszystowski spiszek gen. Franco oraz zbrojna interwencja Niemiec hitlerowskich i Włoch Mussoliniego przeciwko Hiszpanii Republikańskiej i jej legalnemu rządowi”.

Rozmowę z prof. drem Konstantym Grzybowskiem na temat „Kościoła, polityka, społeczeństwo” publikują „ARGUMENTY” z dnia 27 lutego.

K. Grzybowski mówi między innymi o roli kleru jako jednego z czynników w kształtowaniu społeczeństwa polskiego w ciągu ostatniego stulecia, o różnym stopniu nasilenia wpływów Kościoła w poszczególnych zaborach, o stanowisku hierarchii kościelnej w sprawie walki o niepodległość Polski, o stosunku Kościoła do rewolucji socjalistycznej, jaką dokonała się w naszym kraju, o roli Kościoła w Polsce Ludowej.

emzet

WIRÓWKA



Wyraży należy wpisywać w poszczególne okręgi zgodnie z ruchem wskazówek zegara.
Znaczenie wyrazów:
1. Rzeźba w ZSRR — dopływ Lény.

2. Środek zapalający, którego głównym składnikiem jest benzyna.
3. Główny surowiec, z którego produkuje się kauczuk naturalny.

4. Wynalazcą teleskopu astronomicznego.
5. Utwór poetycki o smutnym nastroju
6. Polichlorek winylu.
7. Największy grecki poemat epicki.
8. Stan w USA.
9. Miasto w północnej Afryce.
10. Materiał uzyskany w wyniku drażenia skały.
11. Kauczuk o wysokiej zawartości siarki.
12. Legitymuje się nim student wyższej uczelni.
13. Miasto w Iranie.
14. Naczynie używane w starożytności do przechowywania płynów.
15. Krótki utwór muzyczny nastrojowy, sentymalny.

16. Całość wydrukowanych egzemplarzy książki lub pisma.
- ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 8**

Z braku miejsca nie podajemy poprawnego brzmienia poszczególnych wyrazów.
Nagrody książkowe — drogą losowania — otrzymują następujący kol. kol.: S. Borowicz — Panki, Helbrych — Kłomnice, T. Kurka — Kraków, R. Makowiczuk — Kłęczew, S. Majchrzak — Września, K. Marcinkiewicz — Prudnik, J. Szymulski — Milanówek, W. Szczekocki — Piórków, M. Urban — Budziszewice, J. Riwoli — Warszawa.
Książki zostaną wysłane pocztą.

PAMIĘTAJ o odnowieniu prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”!

Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch” do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratorzy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty: kwartalnie 10,40 zł, półrocznie 20,80 zł.



Monika Warneńska: U PODNÓŻA GÓR DIAMENTOWYCH. Kł., Warszawa 1966; s. 311, cena 10 zł. Wydawnictwo Światowid. Biblioteczka pod red. mgr A. Kłobówny.

KSIAŻKI POMOCNICZE

J. Maciejewski, P. Rukaszewicz: ZBIÓR ZADAŃ I PYTAŃ Z FIZYKI. Cz. I. Mechanika, PWZS, Warszawa 1965; cena 17,50 zł. Układ książki jest przystosowany do potrzeb nauczyciela przy realizacji materiału nauczania i w miarę potrzeb powiązania poznanych praw przyrody z życiem codziennym i techniką oraz do potrzeb ucznia i jego pracy w domu. Książka ułatwia opanowanie materiału programowego z fizyki.
Inż. Witold Kozak: BUDUJEMY TELEFON. Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965; cena 3,50 zł. Prototyp sprawdzono w Stacji Młodych Techników w Warszawie.

WYDAWNICTWA CENTRALNEJ PORADNI AMATORSKIEGO RUCHU ARTYSTYCZNEGO

J. P. Gawlik: POKUSA. Komedia współczesna w 2 aktach, Warszawa 1965; cena 12 zł.
CENA ISTNIENIA. Programy poetyckie i wybór wierszy na rocznice radzieckie, Warszawa 1965; cena 13 zł.
Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. Sztuka w 5 aktach z epilogiem według powieści, Warszawa 1965; cena 25 zł.

JĘZYKI OBCE

PROGUŁKI PO MOSKWI. Opr. N. Banaś, PWZS, Warszawa 1965; cena 4,50 zł.